81 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

7 sierpnia 2026 NR 184 (18577)

Sport



Kajtek czarodziej

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Westchnienie ulgi

Huk kamieni spadających z poznańskich serc z pewnością obudził... koziołki na ratuszu.

LIGA EUROPY

Nie tak to miało wyglądać. Gdyby to było starcie z Borussią Dortmund albo Romą, pewnie bylibyśmy zachwyceni sposobem gry Lecha, ale Kolejorz mierzył się przecież z reprezentacją miasteczka z wysepki na Atlantyku liczącego ledwie pięć tysięcy ludzi.

Czy jeżdżą Citroenami?

Sposób, w jaki Lech odpadł niedawno w eliminacjach Ligi Mistrzów, stał się powodem szyderstwa w Europie, choć warto pamiętać, że kiedyś dość podobną gorycz przeżyła sama Barcelona. W 1984 roku w 1. rundzie Pucharu Zdobywców Pucharów Blaugrana wygrała w Metzu 3:1, by w rewanżu na Camp Nou przegrać z ekipą z Lotaryngii 1:4 po hat tricku Toniego Kurbosa. Wynik ten podsumowano hasłem „Citroen 2CV pokonał Ferrari". Brytyjski Guardian napisał wtedy, że to największa sensacja w historii europejskiej piłki nożnej. Różnica jest taka, że Lech dzięki kuriozalnym reformom europejskich pucharów wprawdzie odpadł, ale... nadal w pucharach występuje. Nie zagra już w Lidze Mistrzów, ale dostał szansę spróbowania się w trzeciej rundzie kwalifikacyjnej Ligi Europy - w starciu z mistrzem Wysp Owczych. Klaksvik to jednocześnie obecny lider farerskiej ekstraklasy grającej systemem wiosna - jesień.

Brak konkretów

Lechitów w tym meczu poprowadził asystent Andreas Hagen, bo Niels Frederiksen z powodu zawieszenia oglądał mecz z loży. W porównaniu z feralnym meczem z Aarhusem gospodarze zdecydowali się na dwie zmiany. Szansę od pierwszej minuty dostał Irańczyk Allahyar Sayyadmanesh (zamiast Luisa Palmy) i Joel Pereira zamiast Roberta Gumnego.

Goście początkowo ustawili się na czterdziestym metrze od własnej bramki i czekali, choć w przedmeczowych zapowiedziach twierdzili, że mogą coś w tym meczu zdziałać. Pierwszą setkę Lech miał po kwadransie, ale duński bramkarz Jensen świetnie, wręcz instynktownie obronił piłkę po strzale Sayyadmanesha. Po minucie Irańczyk trafił w poprzeczkę. Potem szansę miał Antoni Kozubal, który rozgrywał mecz numer 100 w Lechu, ale futbolówkę po jego strzale obronił dobrze spisujący się Jensen. Niby Lech atakował, ale nie było konkretów. Rywale osiągnęli, co chcieli - bez bramek do przerwy oznaczało nerwowość gospodarzy w drugiej połowie.

Bramkarz się poślizgnął

Tak chyba właśnie się stało. W drugiej połowie obraz gry się nie zmieniał. Lech atakował, strzelał, ale tak, że z krzesełek trudno było się poderwać. Po niespełna 70 minutach przyjezdni mieli więcej rzutów rożnych niż Lech, a kiedy po jednym z nich piłka trafiła w poznańską poprzeczkę, widzom zaczęły szybciej bić serca...

O wyniku przesądziła sytuacja wręcz kuriozalna. W 82 minucie po dalekim podaniu rezerwowy Yannick Agnero biegł samotnie z piłką, ścigany przez obrońców. Bramkarz Jensen tak się zestresował, że poślizgnął się i przewrócił w najważniejszym momencie, więc trafienie do bramki było „kaszką z mleczkiem". Była to z pewnością jedna z najłatwiej strzelonych bramek tego dnia w europejskich pucharach.

Na koniec tej relacji muszę jednak napisać zwrot, którego przed tym starciem nigdy bym się nie spodziewał:

„Sprawa awansu jest przed rewanżem otwarta". **(pacz)**

III RUNDA ELIMINACJI

Lech Poznań – Kl Klaksvik 1:0 (0:0)
1:0 – Agnero, 82 min
LECH: Lis - Pereira, Mońka, Yegbe, Gurgul - Walemark, Kozubal, Murawski (46. Palma), Rodriguez, Sayyadmanesh (62. Agnero) - Ishak. Trener Andreas HAGEN.
KLAKSVIK: Jensen - Rolantsson, Pavlović, Tellechea - Fredriksberg, Danielsen, Sinyan (85. Gonzalez), Ali (77. Joensen), Carlos, Brattbakk (77. Johennesen) - Klettskard (85. Hustad). Trener Magnus POWELL.
Sędziował Oren Grinfeld (Izrael). **Widzów** 17 391. **Żółte kartki**: Murawski - Sinyan, Rolantsson, Brattbakk, Klettskard.
Rewanż 13 sierpnia (czwartek) o 19.30.

III RUNDA ELIMINACJI LIGI EUROPY

KuPS - Univ. Craiova 1:1, Maccabi Tel Awiw - CSKA Sofia 0:3, Hradec Kralove - Besiktas 0:1, Lincoln (Gibraltar) - Omonia Nikozja 1:1, RB Salzburg - Pafos przerwany z powodu burzy. PAOK - Anderlecht, Thun - Vikingur Reykjavik i Benfica - Hearts zakończyły się po zamknięciu wydania.

III RUNDA ELIMINACJI LIGI KONFERENCJI

Inter Turku – FC Vaduz 2:1, HJK Helsinki - Motherwell 1:1, Jablonec - RFS Ryga 2:0, FC Noah (Armenia) - FC Sion 2:2, Paide (Estonia) - Rapid Wiedeń 1:4, CFR Cluj - Tromso 0:5, Debreczyn - FC Kopenhaga 0:3, Dynamo Kijów - Karabach Agdam 1:0, IFK Göteborg - Gent 0:1, Inter Escaldes (Andorra) - Flora Tallin 2:0, Ryga FC - Győr 1:0, Sheriff Tiraspol - FC St. Gallen 1:3, Żalgiris Wilno - Hajduk Split 2:5. Pozostałe mecze zakończyły siępo zamknięciu wydania.


Fot. PAP / Jakub Kaczmarczyk

Patrik Walemark i spadający lotem koszącym Mansour Sinyan to raczej mylący obraz...


Fot. Weronika Moro

Kajetan Szmyt okazał się tajną bronią Jagi na Szkotów!

Waleczne serca z Podlasia

Minimalne zwycięstwo, ale... zwycięstwo – Jagiellonia wciąż kroczy od wygranej do wygranej, choć rywala miała już z zupełnie innej półki niż ta ekstraklasowa.

LIGA EUROPY

Noż, kurka (wersja ocenzurowana!) - telewizyjne kamery są bezlitosne, więc w 37 minucie wyłapały żachnięcie autorstwa Adriana Siemieńca, ze złością odwracającego się od murawy w kierunku ławki. Chwilę wcześniej Jesus Imaz idealnym podaniem obsłużył Rodrigo Conceicao, tenże popędził skrzydłem, ściął do środka i – miast odgrywać piłkę do Hiszpana bądź zamykającego akcję Nika Preleca – przysolił z ogromną siłą, za to bez finezji w boczną siatkę.

Nie w tę stronę!

A Jesus Maria! – wzorem Dariusza Szpakowskiego sprzed 30 lat mógł z kolei zawołać każdy kibic na wypełnionych po brzegi trybunach Chorten Areny. Norbert Wojtuszek – znów na prawej stronie – zrobił wszystko, jak należy, też wpadł ze skrzydła w pole karne i nie zagrał egoistycznie, ale poszukał podaniem Imaza. Ten jednak źle przystawił stopę do piłki i ta – miast wylądować w odsłoniętym rogu szkockiej bramki – minęła jej słupek...

To mogły – powinny! - być trafienia, które dawałaby Jagiellonii ciut głębszy oddech przed przyszłotygodniową wyprawą do Glasgow. Pojadą tam Białostoczanie z jednobramkową przewagą. Z jednej strony – trochę niespodziewanie, bo przecież to Rangersi byli rozstawieni, siłą rzeczy postrzegani więc byli w roli faworytów. Z drugiej – zasłużenie, bo przecież już w zasadzie po pierwszej groźnej akcji gości znaleźli się Białostoczanie na deskach. Silny jak tur Tuur Rommens przedarł się lewą stroną, a jego piłka przecinająca pole bramkowe okazała się tak zdradziecka, że Guilherme Montoia – nienaciskany przez żadnego z rywali – wpakował ją do siatki. – Nie w tę stronę – chciałoby się zawołać!

Życiówka Szmyta

- Zawodnicy Jagiellonii mają już spore doświadczenie zebrane w Europie w pucharowych zmaganiach, niejedno w nich przeszli – tak Jacek Chańko, były gracz Dumy Podlasia, w przedmeczowej rozmowie ze „Sportem" postrzegał atuty gospodarzy. I to się sprawdziło. Mimo niekorzystnego rozpoczęcia gospodarze bardzo szybko odwrócili losy starcia, a swoje życiowe minuty miał rozgrywał Kajetan Szmyt. W 13 minucie, zawijając „rogala" w długi róg bramki Szkotów, dał Ivanowi Pandurowi szansę na popełnienie błędu – i ten go zrobił. Kilka minut potem Chorwat co prawda niemal cudem odbił piłkę po strzale Jesusa, Szmyt błysnął jednak instynktem, refleksem, szybkością i trafił na 2:1. – Pierwsza połowa była bardzo dobra. Potem spadła intensywność w naszej grze, stąd nieco więcej z gry mieli rywale – mówił Adrian Siemieniec.

Wspomnianego przez Chańkę doświadczenia starczyło jednak Białostoczanom do tego, by w ostatnim kwadransie, gdy Szkoci mocno „sprasowali" Jagę w jej „szesnastce" – dowieźć wygraną do końcowego gwizdka. Trochę szczęścia w tym było, Findlay Cutris przymierzył w słupek bramki gospodarzy. - Chciałoby się, żeby zaliczka była większa. Ale sam fakt, że przyjeżdżają do nas Rangersi i przegrywają – duma i satysfakcja! – podsumowywał zwycięstwo dwoma zdaniami trener Siemieniec.

(DaL)

III RUNDA ELIMINACJI

Jagiellonia Białystok – Rangers FC 2:1 (2:1)
0:1 – Montoia, 4 min (samob.), 1:1 – Szmyt, 13 min, 2:1 – Szmyt, 21 min
JAGIELLONIA: Abramowicz – Wojtuszek, Konstantopoulos, Kobayashi, Montoia – Conceicao (65. Agbonifo), Romanczuk, Lozano (65. Klynge), Szmyt – Imaz (80. Drachal), Prelec (80. Sylla). Trener Adrian SIEMIENIEC.
RANGERS: Pandur – Sterling, McCrorie (85. Shankland), Fernandez, Rommens – Yokota (46. Raskin), Neil (46. Curtis), Diomande, Chukwuani (46. Devlin) – Aasgaard (72. Dragojević) – Chermiti. Trener Derek McINNES.
Sędziował Nikola Dabanović (Czarnogóra). **Widzów** 19 931. **Żółte kartki**: Kobayashi – Rommens, Chukwuani, Raskin.
Rewanż 13 sierpnia (czwartek) o 20.30.

Sport f47f869107

Najniższy wymiar kary

W drugiej połowie GieKSa miała odrabiać straty, ale wtedy najciekawszą akcję przeprowadził widz, który wtargnął na boisko.

Kacper Janoszka z Miszkolca

LIGA KONFERENCJI



Fot. PAP / Art Service

Złe podanie Borji Galana (z prawej) spowodowało utratę pierwszego gola.

Po zwycięstwach GKS-u Katowice przy Nowej Bukowej z MSK Żylina (3:1) i Radomiakiem (3:1), wspominaliśmy o fantastycznej serii zespołu Rafała Góraka. Podkreślaliśmy, że górnośląska ekipa nie przegrała meczu w roli gospodarza od listopada zeszłego roku. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, jak długo Katowiczanie nie wygrali na wyjeździe. Przed czwartkowym meczem w Miszkolcu przeciwko Hapoelowi Tel Awiw po raz ostatni cieszyli się z wygranej jako goście w marcu bieżącego roku, gdy pokonali Radomiaka 1:0. Od tamtego czasu GieKSa rozegrała dziewięć spotkań wyjazdowych. Pięć z nich przegrała (wliczając porażkę po rzutach karnych z Rakowem Częstochowa w Pucharze Polski), cztery zremisowała. Katowiczanie w Miszkolcu walczyli więc o to, żeby liczba meczów wyjazdowych z rzędu bez wygranej nie stała się dwucyfrowa.

Bez adresata

Problem w tym, że GKS, który znakomicie radził sobie przed własną publicznością zarówno w rywalizacji z Żyliną, jak i Radomiakiem, zamienia się w inny zespół na obcym terenie. I właśnie w Miszkolcu byliśmy tego naocznymi świadkami. Nagle drużyna zaczyna popełniać proste, niewymuszone, indywidualne błędy. Nagle piłka nie chce słuchać zawodników. Tak właśnie GieKSa straciła gola już w 5 minucie. Borja Galan chciał przerzucić piłkę z prawej strony boiska na lewą. Podanie trafiło jednak do rywala, który napędził akcję. Chwilę później piłka została zagrana ze skrzydła przed pole karne, a tam kompletnie niepilnowany był Stav Turiel i ten pomocnik bez żadnego problemu dał Hapoelowi prowadzenie.

Bramkarz przelobowany

Dla GieKSy byłoby dobrze, gdyby tylko na tym jednym błędzie zatrzymała się w trakcie pierwszej połowy. Tymczasem parenaście minut po utracie bramki kapitan zespołu Arkadiusz Jędrych w nieodpowiedzialny sposób zachował się podczas próby wyprowadzenia piłki. Pod presją rywala utracił nad nią kontrolę, dopadł do niej Roei Alkoukin, który przelobował nieprzygotowanego na taki rozwój sytuacji Gabriela Kobylaka. Było 0:2, a chwilę później GKS miał szczęście, bo Hapoel był bardzo blisko kolejnego gola, gdy w polu karnym faulował Jędrych. W tej sytuacji defensora uratował spalony poprzedzający faul.

GieKSa zagrała słabą pierwszą połowę. Bramkarz Hapoelu, Assaf Tzur, nie miał wiele pracy. Z tego powodu pozostał na murawie podczas przerwy między połowami i na nowo rozgrzewał się, żeby odpowiednio czuć piłkę i przy okazji nie nabawić się kontuzji.

Znowu Zrelak

Zespół ze stolicy województwa śląskiego musiał się przebudzić, żeby chociaż zmniejszyć dwubramkową stratę. Trener Rafał Górak nie zdecydował się jednak na podjęcie radykalnych środków od razu po zmianie stron i nie przeprowadził żadnych roszad w składzie. Poczekał na nie nieco ponad 10 minut. Jedna z nich była jednak wymuszona, ponieważ kontuzji doznał Adam Zrelak – Słowak, który na przełomie kwietnia i maja pauzował z powodu urazu, zapewne znów – nie wiadomo na jak długo – zostanie wyłączony z gry. Zrelaka na murawie zastąpił Ilja Szkurin, który jest w niezłej formie – w dwóch poprzednich meczach wpisywał się na listę strzelców ekwilibrystycznymi trafieniami.

Uwaga, intruz!

Niespodziewanie jedną z ciekawszych akcji przeprowadził... jeden z widzów czwartkowego starcia. Śmiały ochotnik – z całą pewnością nie Polak – wbiegł na murawę bez koszulki. Ochrona nie śpieszyła się, żeby go złapać i wyprowadzić, więc sam zaczął wracać na miejsce. W końcu jednak jeden ze stewardów zdecydował, że należałoby śmiałka złapać i zidentyfikować. Sprowadzono więc go z powrotem na murawę, a za nim ruszył kolejny z widzów, który rozpoczął przepychankę. Ostatecznie w okolicach murawy pojawiło się ok. 10 ochroniarzy, którzy próbowali obezwładnić dwóch mężczyzn. Po około dwóch minutach delikwenci zostali wyprowadzeni poza plac gry.

Tylko (?) dwa

Do końca spotkania nie pozostało wiele czasu, a GieKSa była blisko stracenia kolejnego gola. Pod koniec rywalizacji rezerwowy Daniel Dappa biegł zupełnie niepilnowany od połowy boiska. Pojedynek sam na sam wygrał z nim jednak Kobylak. Bramkarz sprawił, że Katowiczanie w najbliższą środę będą mieli do odrobienia tylko dwubramkową stratę. Są więc w sytuacji trudniejszej niż po pierwszym meczu z Żyliną. Wówczas nie dość, że mieli tylko gola straty, to na dodatek mierzyli się z drużyną słabszą od Hapoelu. Czy magia Nowej Bukowej znów zadziała?

III RUNDA ELIMINACJI

■ **Hapoel Tel Awiw – GKS Katowice 2:0 (2:0)**
1:0 – Turiel, 5 min, 2:0 – Alkoukin, 18 min
HAPOEL: Tzur – Coco, Mayembo, Chico, Leidner (66. Piven) – Falcao, Kraev – Turiel, Boateng (81. Dappa), Alkoukin (81. Lemkin) – Altman (66. Silva). Trener Elyaniv BARDA.
GKS: Kobylak – Klemenz, Jędrych, Resta – Jirka (71. Wasielewski), Wolski, Łukasiak (57. Kowalczyk), Galan – Markovic (57. Bartlewicz), Zrelak (57. Szkurin), Nowak (81. Wędrychowski). Trener Rafał GÓRAK.
Sędziował Bastien Dechepy (Francja). **Widzów** 3006.
Rewanż 12 sierpnia (środa) o 18.00.

WIDZIANE W MISZKOLCU

Groźni piłkarze

Kacper Janoszka



Temperatura rywalizacji Hapoelu Tel Awiw z GKS-em Katowice przed meczem była gorąca. Zbliżała się do 39 stopni Celsjusza, czyli do ekstremalnej temperatury odczuwalnej w Miszkolcu w czwartek po południu. Co więcej, kibice obu stron zdążyli nakręcić się wzajemnie, jeszcze zanim weszli na stadion, w internecie, tworząc prowokujące treści. Pod postami związanymi z meczem pojawiały się wyzwiska i wulgaryzmy, których wolelibyśmy nie cytować. Spotkania z izraelskimi zespołami zawsze budzą kontrowersje. Tak też przecież było rok temu, gdy Maccabi Hajfa grało z Rakowem Częstochowa. Izraelscy kibice wywiesili wówczas transparent sugerujący, że naród polski „pozostaje mordercami od 1939 roku". W przypadku Hapoelu Tel Awiw kontrowersje budzi też powiązanie ideologiczne kibiców klubu, w którego herbie znajduje się sierp i młot, a na trybunach czasem pojawiają się flagi z twarzą Che Guevary.



Fot. Kacper Janoszka

Nawet piłkarze Hapoelu zmuszeni byli do przejścia przez kontrolę, gdzie sprawdzano zawartości ich toreb.

Nic więc dziwnego, że w na Węgrzech, gdzie jako gospodarz grała izraelska drużyna, zostały użyte niecodzienne środki bezpieczeństwa. Przed standardowymi bramkami, które znajdują się na każdym stadionie, pojawiły się bramki jak na lotnisku. Kibice, żeby móc wejść na stadion, musieli przejść przez taką kontrolę. Jednak nie dotyczyło to tylko fanów. Wszyscy, którzy wchodzili na obiekt przez wejście VIP, musieli przejść przez specjalną bramkę, a ponadto ich bagaże (plecaki, torby, torebki) musiały zostać przeskanowane, znów – podobnie jak na lotnisku. Obie ekipy zostały sprawdzone w podobny sposób, zawodnicy Hapoelu także zostali szczegółowo sprawdzeni pod kątem posiadania nielegalnych przedmiotów. Nie ma zmiłuj – zagrożenie dla izraelskiego klubu najwidoczniej czyhać może wszędzie.

Węgierska policja także przygotowywała się do spotkania. Na wiele godzin przed pierwszym gwizdkiem pod stadionem stały już pierwsze radiowozy. Stróże prawa nie tylko pilnowali porządku z perspektywy chodnika, ale także z powietrza, używając dronów. Ostatecznie nie doszło do żadnych skandalicznych zachowań. Poza standardowymi „pozdrowieniami", pojawił się jedynie baner w języku hebrajskim, który niecenzuralnie określił Hapoel, lecz nie był on wyeksponowany na sektorze kibiców GieKSy, a na neutralnej części stadionu.`



Fot. Kacper Janoszka

Pub przy stadionie w Miszkolcu na co dzień jest miejscem zdominowanym przez kibiców miejscowego DVTK. W czwartek zgromadzili się tu fani Hapoelu (w czerwonych barwach).

Nie dramatycznie, ale słabo

Pod Jasną Górą goli nie oglądaliśmy. Gospodarzom pozostała świadomość, że za tydzień na sztucznej murawie przy 30-tysięcznej publice nie będzie łatwo.

LIGA KONFERENCJI

Trudne zadanie czekało Raków podejmujący wicemistrzów Szwecji z Hammarby. Dwie porażki w PKO BP Ekstraklasie sprawiły, że nastroje pod Jasną Górą dalekie były od ideału, ale wiadomo od dawna, że pucharowe boje rządzą się swoimi prawami. Początek czwartkowej rywalizacji napawał optymizmem, bo Medaliki od pierwszych minut zaatakowały z werwą i już w 7 minucie Stratos Svarnas uruchomił biegnącego wzdłuż pola karnego Michaela Ameyawa, który w pełnym biegu dośrodkował na głowę Mahira Emrelego. Niestety, piłka poszybowała tuż nad poprzeczką. Chwilę później z rzutu wolnego wrzucał Ameyaw, piłkę zgrał jeszcze głową Oskar Repka, a główkę Patryka Makucha z bliska z trudem wybił Warner Hahn! Potem Szwedzi uspokoili grę, a gospodarze stracili kontuzjowanego kapitana Franka Tudora. Pierwsza połowa zakończyła się bez bramek, bo Szwedzi rozgrywali bezbarwne spotkanie, ale z wyniku byli zadowoleni. Co innego gospodarze, bo dwie sytuacje to było stanowczo za mało, by zrealizować cel, jakim było zwycięstwo i wypracowanie sobie jak najlepszej zaliczki przed rewanżem w Sztokholmie.

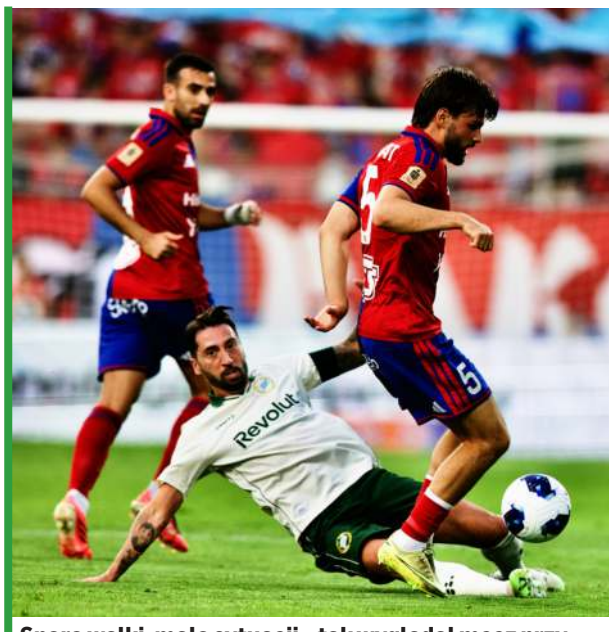
Po przerwie zaatakowali coraz pewniej czujący się pod Jasną Górą Skandynawowie. W 57 min nie zdobyli gola, gdy po strzale pozostawionego bez opieki Franka Adjei piłkę z linii bramkowej wybił Svarnas. Niestety, postawa Medalików była coraz słabsza, Szwedzi nie schodzili z połowy gospodarzy. W 69 min trybuny przy Limanowskiego wybuchnęły z radości, ale euforia szybko minęła, ponieważ sędzia po analizie VAR nie uznał gola z powodu faulującego w wyskoku Bogdana Racovitana. To był sygnał, że można jednak posłać Szwedów na deski i bliscy tego byli najpierw Makuch, a w 80 min Repka, którego główkę fenomenalną interwencją odbił na korner dobrze broniący Hahn.

Raków przełożył ligowy mecz z Zagłębiem Lubin, aby zregenerować się i lepiej przygotować do rewanżu w Sztokholmie, gdzie faworytem będą jednak gospodarze.

Zbigniew Cieńciała

III RUNDA ELIMINACJI

■ **Raków Częstochowa – Hammarby IF 0:0**
RAKÓW: Trelowski – Svarnas, Racovitan, Tudor (25. Debohi) – Ameyaw, Koczergin, Repka, Jean Carlos (65. Otieno) – Bulat (65. Kwiatkowski), Makuch, Emreli. Trener Dawid KROCZEK.
HAMMARBY: Hahn – Skoglund, Fofana, Eriksson, Winther – Karlsson (79. Johansson), Tekie – Adjei (79. Boudri), Besara (66. Madjed), Persson (90+3. Renecke) – Lind (65. Abraham). Trener Henrik RYDSTROEM.
Sędziował Henrik Nalbandyan (Armenia). **Widzów** 5089. **Żółte kartki**: Ameyaw – Persson, Winther.
Rewanż 13 sierpnia (czwartek) o 19.00.



Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Sporo walki, mało sytuacji – tak wyglądał mecz przy Limanowskiego.

POD SZATNIĄ

■ **Wojciech CYGAN** (prezes Rakowa): - Kilka sytuacji stworzyliśmy, ale to nie było dobre widowisko, a nam zależy na oglądalności. Oczywiście tych, którzy się zdecydowali go oglądać, już nie odgonimy od transmisji, ale myślę, że nikt nie będzie latami wspominał tego wydarzenia. Wynik nie jest dramatyczny, ale słaby. Z całości meczu można było wyciągnąć więcej. Uraz Tudora nie wydaje mi się groźny. Jestem przekonany, że jeśli nie będzie twardych zaleceń lekarza, to już za tydzień będzie chciał walczyć.

■ **Oskar REPKA:** - Szkoda, że nie wygraliśmy, czujemy niedosyt. Przy 0:0 nic nie jest przesądzone. To dwumecz, do Szwecji pojedziemy, żeby wygrać. Szwedzi są dobrzy piłkarsko, widać, że piłka im nie przeszkadza. Są intensywni w grze, w środku boiska, gdy mieliśmy piłkę, podwajali, potrajali i ciężko się z nimi było przepychać.

■ **Patryk MAKUCH**: - Ciężko się grało, mając cały czas rywali na plecach. Miałem dwie sytuacje – przy pierwszej z głowy zrobiłem wszystko, ale bramkarz dobrze obronił. Przy drugiej nie wiedziałem, jak się do niej zabrać. Może gdybym nogą zaatakował piłkę, to łatwiej byłoby ją skierować do bramki. Klarownej sytuacji nie miałem, ale przy odrobinie szczęścia choć jeden gol mógł wpaść. Wybiegaliśmy mecz, więc tym bardziej szkoda, że nie wygraliśmy.



Fot. PAP / Art Service

Słoweniec (z prawej) wierzy, że Górnik w rewanżu zagra lepiej i przejdzie węgierską przeszkodę.

Odrobimy stratę

Rozmowa z **Erikiem Janżą,** kapitanem Górnika Zabrze



Michał Zichlarz z Budapesztu

Przegraliście w pierwszym meczu z Ferencvarosem 0:1. Jak pan ocenia mecz w Budapeszcie?

- Niedobrze. Mieliśmy wiele sytuacji, żeby strzelić przynajmniej jedną bramkę, ale żadnej nie udało się wykorzystać. W rewanżu trzeba będzie gonić, co nigdy nie jest komfortową sytuacją, jednak pokazaliśmy, że rywal nie jest lepszy od nas. U siebie byli po prostu skuteczniejsi. Przy tym wyniku wszystko jest otwarte i grając u siebie w przyszłym tygodniu, mamy szansę na awans.

Pasywnie weszliście w mecz. Czy to mogło być spowodowane pogodą, bo temperatury sięgają prawie 40 st. Celsjusza i ciężko oddychać?

- Tak było. Sam mogę powiedzieć, że źle się czułem. W pierwszej połowie grało się źle, dopiero po przerwie nogi puściły i było łatwiej poruszać się po boisku, ale tak samo było dla przeciwnika i nie ma co się usprawiedliwiać. Po rywalach też było widać, że są zmęczeni, że idzie im ciężko i że nie są przygotowani lepiej niż my.

Jak porównać Ferencvaros do Fenerbahce, z którym graliście wcześniej?

- Nie ma co porównywać, bo to są inne światy. Ferencvaros to nasz poziom. Ma dobrych napastników, dobrych ofensywnych zawodników i wykorzystał swoją jedną sytuację. Gospodarze mieli jeszcze w pierwszej połowie jedną, dwie okazje. My w pierwszej części mieliśmy cztery fajne sytuacje, żeby po ziemi posłać piłkę do siatki, a szukamy nie wiadomo jakich eurogoli w okienko. Nad tym musimy popracować, bo było czuć z boiska, że da się z nimi grać.

Tylko jeden celny strzał w waszym wykonaniu - Petera w doliczonym czasie...

- To jest to, co mówię. Mieliśmy sytuacje w polu karnym przeciwnika. Naprawdę dobre okazje, ale trzeba przymierzyć. Zabrakło może spokoju, ale mam nadzieję, że w Zabrzu będzie inaczej.

Przed 20 tysiącami swoich fanów na pewno będzie inaczej. Jak z Fenerbahce?

- Na pewno. Każdy mecz u nas jest inny. Lepiej się czujemy, nasz stadion niesie, dajemy więcej z siebie. Wierzę, że zagramy dużo lepiej i odrobimy jednobramkową stratę.

Teraz jednak ważny ligowy mecz w sobotę w Radomiu...

- Tak. Nie będzie łatwo, trzeba odpocząć, zregenerować się, więc już myślimy o ekstraklasie. W piątek ruszamy do Radomia, ale to fajnie, że można grać co trzy dni, bo to jest piłka, po to grasz, żeby pokazywać się na wielu frontach. Oby tak było w każdym kolejnym sezonie!

Z Radomiakiem zgracie o trzy punkty?

- Oczywiście, że tak! Za nami tylko jeden mecz w lidze, więc jedziemy z nastawieniem gry o pełną pulę. To jest nasz cel w sobotę. Jak tam się wygra, to będzie dodatkowa energia na starcie z Ferencvarosem u nas. Zrobimy wszystko, żeby z Radomiakiem zwyciężyć. Oby wszyscy byli do dyspozycji trenera, bo mecz w Budapeszcie kosztował nas dużo siły i zdrowia.

Mieliśmy cztery fajne sytuacje, żeby po ziemi posłać piłkę do siatki, a szukamy nie wiadomo jakich eurogoli w okienko.

KOMPLET NA REAL

■ Mecz Ferencvarosu z Górnikiem zobaczyło na Groupama Arenie 14 tysięcy. kibiców, w tym tysięczna ekipa „Torcida on tour". Na stadionie było jednak sporo wolnych miejsc. Nie będzie tak w sobotę wieczorem, kiedy do stolicy Węgier przyjedzie Real Madryt. Jak informowali Fradi, biletów na starcie z Królewskimi już nie ma, sprzedano wszystkie 23 tysiące. Spotkanie ma charakter towarzyski, a dla nowego trenera Realu, Jose Mourinho, to element przygotowania do startu La Liga, która sezon zaczyna w przyszły weekend. **(zich)**

Sport f47f869107

PIĄTEK, 7 SIERPNIA, GODZ. 20.30

WISŁA KRAKÓW – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

Piast 3:4, GKS 2:1 | Widzew 0:0, Raków 2:1

SOBOTA, 8 SIERPNIA, GODZ. 14.45

RADOMIAK – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

GKS 1:3, Wieczysta 2:1 | Śląsk 2:1

SOBOTA, 8 SIERPNIA, GODZ. 17.30

POGOŃ SZCZECIN – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Cracovia 2:0, Legia 0:1 | Jagiellonia 1:2, Widzew 2:2

SOBOTA, 8 SIERPNIA, GODZ. 20.15

KORONA KIELCE – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Jagiellonia 0:1 | Zagłębie 3:1, Pogoń 1:0

NIEDZIELA, 9 SIERPNIA, GODZ. 14.45

ŚLĄSK WROCŁAW – CRACOVIA

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Raków 2:1, Górnik 1:2 | Pogoń 0:2, Lech 0:0

NIEDZIELA, 9 SIERPNIA, GODZ. 17.30

LECH POZNAŃ – PIAST GLIWICE

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Wieczysta 2:1, Cracovia 0:0 | Wisła K. 4:3, Zagłębie 0:2

NIEDZIELA, 9 SIERPNIA, 20.15

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Motor 2:1, Korona 1:0 | Wisła P. 0:0, Motor 2:2

MECZ PRZEŁOŻONY

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia - Nasz typer

OSTATNIE MECZE

MECZ PRZEŁOŻONY

GKS KATOWICE – WIECZYSTA KRAKÓW

Sędzia - Nasz typer

OSTATNIE MECZE

Mogą jeszcze więcej

Szkoleniowiec Białej Gwiazdy widzi w swojej drużynie faworyta piątkowego spotkania, choć płocka Wisła zdobyła punkt więcej...

WISŁA KRAKÓW

Mariusz Jop podkreśla, że beniaminek ma znacznie większy potencjał niż to, co zaprezentował w pierwszych meczach.

Dosadne przypomnienie

Po obu spotkaniach, ale zwłaszcza po porażce 3:4 w Gliwicach, najwięcej uwag było do gry obronnej Krakowian. Trener przyznaje, że Piast miał współczynnik goli oczekiwanych 1,7, a strzelił ponad dwa razy więcej. To dużo. – Jeśli jednak obejrzymy bramki, to druga padła, gdy Raoul Giger był poza akcją, doznał urazu. Przy trzeciej było dużo przypadku, bo Maxence Maisonneuve dostał w rękę i był rzut karny. Za dużo było błędów w grze obronnej – mówi Mariusz Jop. Nie jest to element gry, którym drużyna zajmuje się od tygodnia lub dwóch - po starcie ligi. W Wiśle nie przeszli jednak obojętnie obok problemów z soboty i trenerzy dosadnie przypomnieli piłkarzom o obowiązujących zasadach i detalach, które mają wpływ na skuteczność w defensywie lub jej brak. – Kluczem w działaniach obronnych jest kompaktowa gra, bycie blisko siebie. Musimy to robić razem, nikt nie może się wyłączyć. To kanon. Natomiast biorąc pod uwagę okoliczności ostatniego spotkania - liczbę faz przejściowych, intensywność, warunki pogodowe, dążenie zespołu do wyrównania, a później do zwycięstwa - to miałem odczucie, że to my byliśmy bliżej wygranej – podkreśla.



W meczach Wisły nie ma nudy.

Fot. Press Focus

Hiszpański atak?

W piątek przeciwko Wiśle Płock dojdzie do minimum jednej zmiany. Wspomniany Giger uszkodził mięsień dwugłowy uda i ma pauzować co najmniej trzy tygodnie. Trener podkreśla, że prognozy są dobre dla prawego obrońcy ze Szwajcarii. W szerokiej kadrze po raz pierwszy znajdzie się środkowy Darijo Grujcić, który stracił sporo okresu przygotowawczego. O wyjściowy skład walczą także Wiktor Biedrzycki, który w I lidze tworzył zgrany duet z Austriakiem, i Mariusz Kutwa. W drugiej połowie rywalizacji z Piastem Biała Gwiazda prezentowała się lepiej także dzięki wejściu Juliusa Ertlthalera i Angela Rodado. Czy 3. kolejka to już ten moment, by zaczęli od początku? Forma Austriaka po kontuzji i Hiszpana po operacji barku jest coraz wyższa. Do tego czuć parcie ze strony kibiców, by znaleźli się w wyjściowym składzie. Są to zawodnicy, którzy chcą i potrafią wziąć odpowiedzialność w trudnych momentach, są bardzo dobrze wyszkoleni technicznie i notują niewiele strat. – W fazie atakowania chcielibyśmy poprawić utrzymanie przy piłce. To są gracze, którzy potencjalnie potrafią nam to dać – mówi trener Wisły. Nie wyklucza, że w ofensywie znajdzie miejsce i dla Rodado, i dla Jordiego Sancheza, który zaczął sezon od trzech strzelonych goli.

Trener sezonu w Małopolsce

Po czterech latach Wiślacy znów mogą się cieszyć ekstraklasą, a dwa ich pierwsze mecze obfitowały w emocje i gole. Udało się wygrać jeden, ale z obu śląskimi rywalami - GKS-em i Piastem - emocji było co niemiara. Ostatni sezon w końcu był dla Krakowian udany, toteż przyniósł liczne wyróżnienia w XXI Plebiscycie na Najlepszego Piłkarza i Trenera Małopolski „Piłkarskie Orły". Kibice po raz trzeci z rzędu na najlepszego zawodnika wybrali Angela Rodado. Tym razem król strzelców I ligi zdobył 46 proc. głosów i wyprzedził Oskara Wójcika z Cracovii i swojego klubowego kolegę, Kacpra Dudę. Zdecydowanym faworytem do wygrania plebiscytu wśród szkoleniowców był Mariusz Jop i triumfował przy niemal 45 proc. poparcia. Także w tej kategorii było widać, że spore przełożenie na rezultaty ma liczba fanów danego klubu. W pierwszej trójce zabrakło bowiem Kazimierza Moskala z Wieczystej, a wyprzedzili go zwolniony w kwietniu z Cracovii Luka Elsner i Tomasz Kuźma z Podhala Nowy Targ.

Michał Knura

Rekordowa kwota

Igor Drapiński przechodzi do Samsunsporu za 2,5 mln euro, czyli prawie 11 mln złotych!

PIAST GLIWICE

Z klubem z Turcji młodzieżowy reprezentant Polski podpisał długi, bo pięcioletni kontrakt. Dla Gliwiczan to rekordowa transakcja - wcześniej za 2 mln euro sprzedano do Lazio Patryka Dziczka. Piast zarobi spore pieniądze, co ważne, zważywszy na kiepską kondycje finansową klubu z Okrzei, ale traci kluczowego gracza, kapitana.

Drapiński trafił do górnośląskiego klubu w lipcu dwa lata temu z Wisły Płock. Szybko wywalczył sobie miejsce na lewej obronie. Regularna i dobra gra zaowocowała powołaniem do młodzieżowej reprezentacji Polski Jerzego Brzęczka, która w eliminacjach MME wygrywa spotkanie za spotkaniem, będąc rewelacją grupowych gier. Łącznie w Piaście rozegrał 66 spotkań, w których zdobył dwie bramki i zaliczył cztery asysty. W pierwszych dwóch meczach tego sezonu występował z opaską kapitańską.

„Dwa lata spędzone w Piaście Gliwice były dla Igora czasem dużego rozwoju. Cieszymy się, że mogliśmy być częścią tej drogi, a rekordowy transfer w historii Klubu jest potwierdzeniem dobrze obranej ścieżki rozwoju. „Drapa"! Dziękujemy za ten czas spędzony w Piaście Gliwice. Trzymamy kciuki za dalszy rozwój i życzymy wielu sukcesów" – napisała przy pożegnaniu oficjalna strona.

(zich)



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Igor Drapiński wyrusza do Turcji.

NA LIGOWĄ KOLEJKĘ ZAPRASZA GRZEGORZ KAPICA

Czubak ma mocne papiery

Rozmowa z byłym królem strzelców ekstraklasy w barwach Szombierek, mistrzem Polski z Lechem i Ruchem



Dwa mecze z 3. kolejki wypadają, o co poprosili pucharowicze. Od paru sezonów rodzi się nowa świecka tradycja w przekładaniu spotkań. Co pan na to?

- Od zawsze miewamy taki – rzekłbym – ambiwalentny stosunek do sytuacji piłkarskich; jak ktoś o coś poprosi, to idziemy mu na rękę, a przecież prawdziwa klasa wykuwa się w ogniu walki! Chcesz być piłkarzem, chcesz być trenerem, prowadzić zespół, musisz się nastawić na trudne warunki, ale według obowiązujących reguł – na przykład ustalonego wcześniej terminarza. Są kraje – te topowe – w których nikt sobie na takie rzeczy nie pozwala. Nie lubię dziurawego terminarza, to bez sensu... ale cóż, ładnie pan to określił: nowa świecka tradycja...



Fot. Ireneusz Wnuk / Press Focus

Mbaye Ndiaye (nr 30) i Karol Czubak (z opaską) jeszcze niejedną defensywę ligową zaskoczą!

Górnik nie przekładał meczu z Radomiakiem, a jak się panu podobał jego występ w Budapeszcie?

- W najważniejszej dla mnie statystyce wyglądało to dobrze: 10 strzałów, choć tylko jeden celny; do tego parę wybornych sytuacji – Górnik wyglądał dobrze, przynajmniej... do momentu finalizacji. To jest dobry prognostyk przed rewanżem. Jeśli Zabrzanie dali radę tam – nie wynikowo, bo przegrali, ale stwarzali okazje – to przy wsparciu publiczności powinni sobie z Ferencvarosem poradzić w rewanżu.

A propos gry z Radomiakiem: wypuściłby pan na ligę jedenastkę z czterema-pięcioma zmiennikami, żeby oszczędzić siły podstawowych graczy?

- Początek sezonu mamy, a pan już chce oszczędzać siły (śmiech)? To co będzie, jak awansują do fazy grupowej? Piłkarze są po urlopach, wypoczęci... Rozmawiamy o najwyższym poziomie rozgrywkowym; to są zawodowcy. Mają dawać jakość.

Legia jest liderem po dwóch kolejkach...

- ...tak, prowadzą ci, co prowadzić mieli: Legia i Jagiellonia.

„Magia" Marka Papszuna wreszcie działa i przy Łazienkowskiej?

- Nie uważam, by w przypadku jakiegokolwiek trenera słowo „magia" było odpowiednie. To są po prostu umiejętności; trzeba mówić o bardzo dobrze wykonywanej przez niego robocie. Odpowiedni trener w odpowiednim miejscu. Byłoby dla mnie dużą niespodzianką, gdyby Legia w tym sezonie nie była w czołówce.

Klęska z Aarhusem będzie piłkarzom Kolejorza długo siedziała w głowach?

- Jeśli Poznaniacy chcą zagrać w przyszłym sezonie w eliminacjach Ligi Mistrzów, to muszą to jak najszybciej z głów wyrzucić. Było, stało się; gramy dalej i pokazujemy, że to tylko wypadek przy pracy.

Lech gra z Piastem. Gliwiczanie to zagadka?

- Piast zagrał ostatnio piękne spotkanie; dostosował się do Wisły, bo tam, gdzie przyjeżdża Biała Gwiazda, zawsze jest piękna gra. Nie wiem natomiast, czy będzie w stanie tak rozłożyć siły na cały sezon, by się nie pałętać w ogonie tabeli.

Na razie sprzedał ostoję swej defensywy, Igora Drapińskiego...

- Gdy nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze... Wolałbym, żeby był w sytuacji, w której kontraktuje dobrych piłkarzy, a nie oddaje ich po to, żeby reszta dostała wypłaty... Nie mamy informacji, czy na Drapińskim się to zatrzyma. Jeśli wyprzedaż będzie trwała, to można się o losy Piasta martwić.

Z pieniędzmi nie ma kłopotu Widzew.

- Nie wszystko złoto, co się świeci. Nie wystarczy człowiek, który ma górę pieniędzy i tylko podpisuje czeki. Trzeba wybierać piłkarzy, pracować z nimi, oni sami muszą dawać radę – a to już wyższa szkoła jazdy. Myślę, że trener Vuković da sobie z tym radę, ale po dwóch meczach Widzew nie jest w tym miejscu tabeli, które sobie wszyscy wyobrażali. Jeżeli chce pokazać klasę, to nie ma lepszej okazji niż wygrana w Białymstoku w najbliższą niedzielę! To będzie mocna weryfikacja łódzkich ambicji, bo na polskie warunki Jagiellonia to prawdziwy „walec".

Doczekamy się w końcu polskiego króla strzelców?

- Podoba mi się para Czubak – N'Diaye z Motoru; również dlatego, że mało który z trenerów daje w ataku szanse dwóm zawodnikom. Czubak ma mocne papiery, by na tym tronie zasiąść.

Potem już trudniej wymienić kandydatów...

- Trzeba by znów do cudzoziemca sięgnąć – o Angelu Rodado myślę. Zawsze trzymam kciuki za tych, którzy dają zespołowi wyniki, a prócz tego – także radość z gry sobie, kolegom i kibicom.

Wisła generalnie – jak pokazały jej dwa dotychczasowe mecze – tę radość daje?

- Trudno mówić o „fajnych przegranych", ale to było fajne widowisko: atakujemy zamiast zakopywać się we własnym polu karnym. Po prostu gramy w piłkę!

Ta druga Wisła, która w piątek przyjedzie do Krakowa, w piłkę gra jakby mniej chętnie.

- To taki trochę upierdliwy – ale skuteczny – futbol. Tym razem jednak gospodarze powinni dać sobie radę.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski



Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

ANTONI KOZUBAL

Data ur.: 18 sierpnia 2004 r.
Miejsce urodzenia: Krosno
Wzrost/waga: 176/68
Kluby: Beniaminek Krosno, Lech Poznań, Górnik Polkowice, Lech, GKS Katowice, Lech
Mecze/bramki w ekstraklasie: 70/2
Wartość rynkowa: 5 milionów euro
Kontrakt do 30 czerwca 2027 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

Z pozycji wielkich talentów

Nominowani przez nas na głównych bohaterów kolejnego „Pojedynku kolejki" startowali w piłkarską dorosłość z pozycji wielkich talentów. Eksperci i trenerzy zapowiadali, że mogą zrobić duże kariery.

Jakub Łabojko jest wychowankiem Piasta Gliwice z rocznika 1997, który zapisał się w historii klubu jako jedna z najbardziej utalentowanych grup młodzieżowych. Młodzieżowy „Dream team" najpierw dominował w rozgrywkach trampkarzy, później odnosił sukcesy w piłce juniorskiej, dwukrotnie zdobywając mistrzostwo Śląska. To właśnie zespół, którego liderem był Kuba, wywalczył ostatni w historii piastowskiej młodzieży awans do Centralnej Ligi Juniorów.

Antoni Kozubal, choć ma dopiero 21 lat, jest już mistrzem Polski z Lechem i ma za sobą debiut w reprezentacji Polski za kadencji Michała Probierza. W meczu Ligi Narodów z Portugalią zastąpił Krzysztofa Piątka. Wcześniej miał świetny sezon w Lechu i był jednym z odkryć ekstraklasy wycenianym wówczas na 6 milionów euro. Był na listach życzeń zagranicznych klubów, m.in. Borussii Dortmund czy FC Augsburg.

Rozwój Łabojki mocno wyhamowały kontuzje, więc po latach spędzonych w Rakowie Częstochowa, Śląsku Wrocław, we włoskich klubach oraz Motorze Lublin wrócił do miejsca, w którym rozpoczynała się jego droga, a powrót okazał się udanym ruchem zarówno dla niego, jak i dla Piastunek. 28-letni pomocnik nie tylko wypełnił lukę po Patryku Dziczku, Michale Chrapku i Grzegorzu Tomasiewiczu, ale stał się jednym z liderów Niebiesko-czerwonych. W ostatnim pełnym zwrotów akcji spektaklu z Wisłą Kraków (4:3) zdobył bramkę, która była jego pierwszą na stadionie przy Okrzei w pierwszej drużynie. – Do Piasta trafiłem jako dziesięciolatek i czekałem 19 lat, żeby zagrać w pierwszej drużynie przy Okrzei. Trenowałem tutaj, grałem w juniorach i rezerwach, ale nie miałem okazji wystąpić przed tą publicznością w ekstraklasie. Przez lata podawałem piłki Darkowi Treli czy Kubie Szmatule, a dziś sam mogłem strzelić gola. Na trybunach była moja rodzina i znajomi, dlatego ten moment zapamiętam na zawsze – powiedział szczęśliwy Łabojko.

Na innym etapie rozwoju jest obecnie kariera lidera środka pola mistrzów Polski. Kozubal jest gotowy, aby opuścić Poznań jeszcze tego lata. Problem w tym, że spadek jego formy został zauważony i teraz zainteresowanie transferem nie jest tak duże także z powodu skromnych warunków fizycznych i dość mało atrakcyjnych pozycji „sześć" lub „osiem", a i kwoty proponowane – okolice 5-6 milionów – nie są superatrakcyjne. Być może więc młodzieżowy reprezentant Polski będzie musiał poczekać na transfer do ostatnich chwil letniego okienka, choć dzisiaj chyba jednak bliżej mu do pozostania w Lechu. Przynajmniej na jeszcze jedną rundę.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Jakub Błaszczyk / Press Focus

JAKUB ŁABOJKO

Data ur.: 3 października 1997 r.
Wzrost/waga: 179/78
Miejsce urodzenia: Tarnowskie Góry
Kluby: ŁTS Łabędy, Piast Gliwice, Ruch Radzionków, Raków Częstochowa, Śląsk Wrocław, Brescia, AEK Larnaka, Brescia, Ternano, Motor Lublin, Piast
Mecze/bramki w ekstraklasie: 103/6
Wartość rynkowa: 2 miliony euro
Kontrakt do 30 czerwca 2028 r.

Sport f47f869107

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Legia	2	6	4:1	2	0	0	1	3	3:1	1	0	0	1	3	1:0	1	0	0
2. Jagiellonia	2	6	3:1	2	0	0	1	3	1:0	1	0	0	1	3	2:1	1	0	0
3. Lech (m)	2	4	2:1	1	1	0	1	1	0:0	0	1	0	1	3	2:1	1	0	0
Wisła P.	2	4	2:1	1	1	0	1	1	0:0	0	1	0	1	3	2:1	1	0	0
5. GKS	2	3	4:3	1	0	1	1	3	3:1	1	0	0	1	0	1:2	0	0	1
6. Górnik (p)	1	3	2:1	1	0	0	1	3	2:1	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0
Pogoń	2	3	2:1	1	0	1	1	0	0:1	0	0	1	1	3	2:0	1	0	0
8. Wisła K. (b)	2	3	5:5	1	0	1	1	3	2:1	1	0	0	1	0	3:4	0	0	1
9. Śląsk (b)	2	3	3:3	1	0	1	1	3	2:1	1	0	0	1	0	1:2	0	0	1
Zagłębie	2	3	3:3	1	0	1	1	3	2:0	1	0	0	1	0	1:3	0	0	1
11. Piast	2	3	4:5	1	0	1	1	1	4:3	1	0	0	1	0	0:2	0	0	1
12. Radomiak	2	3	3:4	1	0	1	1	3	2:1	1	0	0	1	0	1:3	0	0	1
13. Widzew	2	2	2:2	0	2	0	1	1	2:2	0	1	0	1	1	0:0	0	1	0
14. Motor	2	1	3:4	0	1	1	1	1	1:2	0	0	1	1	1	2:2	0	1	0
15. Cracovia	2	1	0:2	0	1	1	1	0	0:2	0	0	1	1	1	0:0	0	1	0
16. Korona	1	0	0:1	0	0	1	0	0	0:0	0	0	0	1	0	0:1	0	0	1
17. Raków	2	0	2:4	0	0	2	1	0	1:2	0	0	1	1	0	1:2	0	0	1
Wieczysta (b)	2	0	2:4	0	0	2	1	1	1:2	0	0	1	1	0	1:2	0	0	1

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, PP – el. LE, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	5.09.	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	1.08.	27.02.	15.08.	6.02.	5.12.	22.08.	1.05.	13.03.	10.10.
Katowice	19.09.		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	1.08.	3.04.	15.05.	31.10.	8.08.	12.12.	22.08.	13.03.
Górnik	6.03.	29.08.		3.04.	30.01.	12.09.	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	15.08.	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	10.10.		**1:0**	20.02.	19.09.	30.01.	22.05.	15.08.	28.11.	27.02.	5.09.	8.08.	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	1.08.	12.12.		10.04.	8.08.	22.08.	8.05.	3.04.	7.11.	19.09.	13.03.	13.02.	22.05.	5.09.	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**.	8.05.	13.03.	22.08.	17.10.		17.04.	22.05.	8.08.	28.11.	19.09.	5.09.	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	15.08.	7.11.	29.08.	12.09.	28.11.	10.10.	8.05.	1.08.
Motor	24.04.	15.08.	19.09.	1.08.	20.02.	5.12.	5.09.		29.08.	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	5.09.	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	22.08.	27.02.		19.09.	13.03.	15.05.	1.05.	10.10.	15.08.	1.08.	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	10.10.	15.05.	**0:1**	8.08.	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	12.09.	22.08.	5.09.	27.02.
Radomiak	29.08.	30.01.	8.08.	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	12.09.	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	22.08.
Raków	13.02.	27.09.	22.08.	29.08.	20.03.	6.03.	1.05.	12.09.	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	8.08.
Śląsk	8.08.	28.11.	12.12.	6.03.	12.09.	10.10.	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	1.08.		22.08.	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	15.08.	29.08.	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	5.09.	8.05.	20.02.		19.09.	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	1.08.	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	10.10.	5.09.
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	12.09.	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	19.09.	10.04.	29.08.		8.08.	22.05.
Wisła P.	12.09.	20.02.	15.05.	17.04.	29.08.	15.08.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	1.08.	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	12.09.	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	29.08.	20.02.	6.02.	15.08.	15.05.	6.03.	5.12.	19.09.	

PROGRAM 3. KOLEJKI (7-9.08)

Piątek	Wisła Kraków – Wisła Płock	20.30
Sobota	Radomiak – Górnik Zabrze	14.45
	Pogoń Szczecin – Motor Lublin	17.30
	Korona Kielce – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Śląsk Wrocław – Cracovia	14.45
	Lech Poznań – Piast Gliwice	17.30
	Jagiellonia Białystok – Widzew Łódź	20.15
	Raków Częstochowa – Zagłębie Lubin	przełożony
	GKS Katowice – Wieczysta Kraków	przełożony

PROGRAM 4. KOLEJKI (14-16.08)

Piątek	Legia Warszawa – Radomiak	20.30
Sobota	Zagłębie Lubin – Śląsk Wrocław	14.45
	Piast Gliwice – Wieczysta Kraków	17.30
	Widzew Łódź – Korona Kielce	20.15
Niedziela	Motor Lublin – GKS Katowice	14.45
	Jagiellonia Białystok – Pogoń Szczecin	17.30
	Cracovia – Raków Częstochowa	17.30
	Górnik Zabrze – Wisła Kraków	20.15
	Wisła Płock – Lech Poznań	20.15

TYPUJĄ

	TRENER Dariusz Dudek	PIŁKARZ Arkadiusz Aleksander	„SPORT" Dariusz Leśnikowski
Wisła K. – Wisła P.	2:2	1:0	2:0
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Radomiak – Górnik	1:3	0:2	1:2
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Pogoń – Motor	1:1	2:1	2:2
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Korona – Legia	1:2	0:1	0:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Śląsk – Cracovia	1:1	3:1	2:0
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Lech – Piast	3:0	2:0	2:0
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium			
Jagiellonia – Widzew ★	2:1	0:0	2:2
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
14 pkt	5 pkt	8 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Anielska cierpliwość Angela

■ Najpierw „połowa połowy" (23 minuty) w meczu z GieKSą, potem już cała druga odsłona w starciu z Piastem i... wciąż zerowa zdobycz! A przecież Angel Rodado w ciągu 3,5 roku gry na boiskach I ligi uzbierał niemal trzy ćwierci setki trafień (byłoby ich więcej, gdyby nie kontuzje). Na pierwsze w karierze trafienie ekstraklasowe Hiszpan wciąż czeka; czeka zresztą w ogóle na gola od prawie pięciu miesięcy – właśnie ze względu na wspomniane kłopoty zdrowotne. Bramki płockiej imiennicze Białej Gwiazdy strzela się bardzo trudno, ale kiedyś – najlepiej już w piątek - krakowski 29-latek musi zainaugurować drogę po koronę króla ekstraklasowych snajperów. Też tak sądzicie?

2. Szyki Archanioła Michała

■ Postać tytułowego „ognistego wojownika" pojawia się w trzech wielkich religiach: chrześcijaństwie, judaizmie i islamie, w gronie najważniejszych aniołów. Z jednej strony – według tradycji – opiekuje się pielgrzymami i obcymi (a takich przecież w Górniku Zabrze nie brak). Z drugiej – nazywany Księciem Niebiańskiej Armii – jest patronem m.in. żołnierzy, więc w sobotę Michal Gasparik podczas wyprawy pod Radom musi zewrzeć górnicze szyki, a przede wszystkim – wyposażyć je w skuteczniejsze niż w środę w Budapeszcie środki rażenia. Ligowa wygrana byłaby znaczącym czynnikiem motywacyjnym przed rewanżem w Lidze Europy.

3. Piotr - klucznik i opoka

■ „Dam ci klucze mego królestwa" - miał w biblijnej opowieści usłyszeć Św. Piotr. W niedzielne popołudnie, zaraz po sumie, wiele tysięcy kibiców wpadnie na Tarczyński Arena, by przyjrzeć się kluczowej postaci beniaminka. Na Piotrze Samcu-Talarze, konsekwentnie dojrzewającym przez ostatnie kilka lat do roli opoki, budowany jest „kościół sukcesu" wrocławskiego Śląska. Krótkotrwałe zepchnięcie w otchłań I ligi zahartowało tego gracza i uczyniło zeń prawdziwego lidera: gdy gra i strzela, jego zespół z reguły wygrywa. Cracovia w formie dotąd prezentowanej stoi „u wrót piekielnych", więc okazja do obłowienia się jej kosztem w punkty – wyjątkowa!

(DaL)



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Rodado już się z piłką zabiera, ale jeszcze goli nie zdobywa. To jednak tylko kwestia czasu, gdy Angel zacznie gonić Jesusa (Imaza) na liście najskuteczniejszych strzelców zagranicznych.

Złote buty

14	Cojocaru (Pogoń)
	Ndiaye (Motor)
	Samiec-Talar (Śląsk)
	Sanchez (Wisła K.)
13	Abramowicz (Jagiellonia)
	Drągowski (Widzew)
	Hindrich (Legia)
	Prelec (Jagiellonia)
	Szkurin (GKS)
	Wszołek (Legia)

Żółte 63/Czerwone 1

1/0	Korona
1/0	Legia
1/0	Wisła K.
1/0	Zagłębie
2/0	Górnik
2/0	Lech
2/0	Motor
2/0	Pogoń
2/0	Śląsk
3/0	Jagiellonia
3/0	Raków
4/0	Piast
4/0	Wisła P.
5/0	Cracovia
7/0	GKS
7/0	Widzew
8/0	Radomiak
8/1	Wieczysta

Kryształowy gwizdek

8	Jarosław Przybył (Kluczbork)
7	Bartosz Frankowski (Toruń)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
7	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
7	Szymon Marciniak (Płock)
7	Tomasz Marciniak (Płock)
7	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6	Karol Arys (Szczecin)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
3	Wojciech Myć (Włodawa)
2	Paweł Malec (Łódź)

Sport f47f869107

TABELA PO 2. KOLEJCE

1. Arka (s)	2	6	5:0	2	0	0
2. Pogoń G. M.	2	6	4:0	2	0	0
3. Bruk-Bet (s)	2	6	4:1	2	0	0
Polonia W.	2	6	4:1	2	0	0
5. Miedź	2	4	3:1	1	1	0
6. Stal M.	2	4	5:4	1	1	0
7. ŁKS	2	4	3:2	1	1	0
8. Chrobry	2	3	5:2	1	0	1
9. Warta (b)	2	3	6:4	1	0	1
10. Polonia B.	2	3	5:5	1	0	1
11. Odra	2	3	1:1	1	0	1
12. Podbeskidzie (b)	2	2	4:4	0	2	0
13. Pogoń S.	2	1	2:3	0	1	1
14. Puszcza	2	0	0:2	0	0	2
15. Unia (b)	2	0	2:5	0	0	2
16. Ruch	2	0	0:4	0	0	2
17. Lechia (s)	2	0	0:6	0	0	2
18. Stal Rz.	2	0	1:9	0	0	2

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

PROGRAM 3. KOLEJKI (7-10.08)

Piątek	Polonia Bytom – Pogoń Siedlce	18.00
	Polonia Warszawa – Ruch Chorzów	20.30
sobota	Miedź Legnica – Pogoń Grodzisk Mazowiecki	15.30
	Stal Mielec – Stal Rzeszów	15.30
	Puszcza Niepołomice – Odra Opole	15.30
	Podbeskidzie Bielsko-Biała – Lechia Gdańsk	20.15
niedziela	ŁKS Łódź – Chrobry Głogów	14.30
	Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Warta Poznań	17.15
poniedziałek	Unia Skierniewice – Arka Gdynia	19.00

PROGRAM 4. KOLEJKI (14-17.08)

Piątek: Pogoń GM – Stal Rz. (18.00), Ruch – Lechia (21.00); **sobota:** Chrobry – Podbeskidzie (15.30), Odra – Warta (15.30), Pogoń S. – Polonia W. (15.30); **niedziela:** ŁKS – Bruk-Bet (14.30), Stal M. – Polonia B. (17.00), Unia – Miedź (19.00); **poniedziałek:** Arka – Puszcza (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	5.09.	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	29.08.	10.10.	15.08.	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	5.09.	20.02.	1.05.	19.09.	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	22.08.	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	8.08.
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	15.08.	10.10.	12.09.	17.04.	3.04.	21.11.	29.08.	24.04.	12.12.	28.11.	27.02.
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	12.09.	21.11.	13.02.	**0:3**	22.08.	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	19.09.	10.04.	31.10.	**0:3**
ŁKS	13.03.	15.08.	8.08.	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	10.10.	22.08.	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	22.08.	31.10.	5.09.	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	8.08.	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	19.09.	20.02.	6.03.
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	29.08.	10.10.		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	12.09.	7.11.	15.08.
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	8.08.	17.04.	12.12.	22.08.		28.11.	10.10.	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	19.09.	31.10.
Pogoń G.	21.11.	29.08.	10.04.	12.12.	19.09.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	**1:0**	24.04.	31.10.	15.08.	20.03.	5.09.
Pogoń S.	19.09.	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	15.08.	5.09.	31.10.	29.08.	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	5.09.	22.08.	8.08.		20.03.	10.04.	19.09.	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	19.09.	29.08.	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	12.09.		12.12.	8.08.	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	12.09.	7.11.	8.08.	29.08.	6.02.	13.03.	10.10.	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	22.08.	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	15.08.	10.04.	**0:2**	17.10.	12.09.	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	5.09.	21.11.
Stal M.	5.12.	12.09.	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	5.09.	**3:3**	1.05.	6.03.	15.08.	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	10.10.
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	5.09.	31.10.	22.08.	8.08.		6.03.	5.12.
Unia	8.08.	10.10.	22.05.	1.05.	5.12.	15.08.	8.05.	3.04.	12.09.	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	29.08.		17.04.
Warta	12.09.	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	19.09.	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

NA EKRANIE

Piątek, 7 sierpnia

20.25 Polonia Warszawa - Ruch Chorzów TVP Sport

Sobota, 8 sierpnia

15.25 Multiliga: Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Maz., Puszcza Niepołomice - Odra Opole, Stal Mielec - Stal Rzeszów TVP 3

20.10 Podbeskidzie Bielsko-Biała – Lechia Gdańsk TVP Sport

Niedziela, 9 sierpnia

14.25 ŁKS Łódź - Chrobry Głogów TVP Polonia

17.10 Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Warta Poznań TVP Sport

Poniedziałek, 10 sierpnia

18.55 Unia Skierniewice - Arka Gdynia TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 27 ŻÓŁTE KARTKI 32
CZERWONE KARTKI 2
FREKWENCJA 43 847

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Piotr Tubacki

Robimy zupę

Niezmiernie doceniam w pierwszoligowych rozgrywkach to, jak łączą się ze sobą dwa, a właściwie nawet trzy różne światy. Oto bowiem w jednej lidze mierzą się ze sobą: ci, którzy jeszcze chwilę temu doświadczali najjaśniejszych jupiterów ekstraklasy i najlepszych piłkarzy w Polsce; ci, którzy jeszcze chwilę temu grali poza czyjąkolwiek uwagą w II lidze; ci, którzy bytują sobie na zapleczu elity, nie do końca wiedząc, w którą stronę przechyli się ich wahadło. Wszystko wrzucone do jednego gara i robimy zupę.

Patrzę na tabelę, a tam na szczycie solidne i bogate firmy – Arka, Bruk-Bet, Polonia Warszawa, pomiędzy którymi rozpycha się z kompletem zwycięstw biedna, ogrywająca młodzież Pogoń Grodzisk Mazowiecki. Na dnie – stricte pierwszoligowa Stal Rzeszów, ale i gigantyczna przecież Lechia Gdańsk, która jeszcze niedawno obracała milionami euro, by teraz... grać 15-latkami. A obok Ruch, który chce, ale nie może. A w środku tabeli? Tam to dopiero pomieszanie z poplątaniem!

Po dwóch kolejkach nie sposób ocenić, o co kto będzie grał, ale na niebie ukazują się pewne znaki. Kolejna partia dymnych sygnałów spod koca indiańskiego ogniska ukaże się na horyzoncie już dzisiaj wieczorem!

Jeszcze jedna klątwa

Siedlczanie to jeden z najbardziej niewdzięcznych rywali Niebiesko-czerwonych. Jeszcze z nim meczu o punkty nie wygrali!

POLONIA BYTOM

Czy dwa i pół roku to w piłce dużo? Najwyraźniej tak, jeśli pod uwagę bierzemy losy klubu, który w tym okresie szedł w górę w ligowej hierarchii – takiego, jak Polonia. Skąd ta refleksja? W marcu 2024 na drugoligowych murawach Bytomianie stoczyli fascynujący wyjazdowy bój z Pogonią Siedlce. Byli wówczas beniaminkiem II ligi, balansującym jeszcze tuż nad strefą spadkową. Gospodarze mieli inny cel: walczyli – jak się później okazało: skutecznie – o awans.



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Kamil Wojtyra wciąż potrafi umknąć obrońcom rywali. Ale w Polonii przydałby mu się równie skuteczny konkurent i zmiennik.

Skuteczna pogoń Pogoni

Niewiele ponad tysiąc widzów zobaczyło wówczas niezwykłe widowisko. Do przerwy – co więcej, ledwie po pół godziny gry – poloniści niespodziewanie prowadzili aż 3:0! Nie zabrali jednak trzypunktowej zdobyczy; w ciągu 17 minut drugiej połowy Pogoń przeprowadziła skuteczną... pogoń, skończyło się remisem 3:3. Dla potrzeb tych rozważań dodajmy, że dwie spośród trzech bramek dla Polonii zdobył wówczas Kamil Wojtyra, a na boisku – prócz niego – w niebiesko-czerwonej koszulce pojawiło się jeszcze tylko dwóch innych zawodników, do dziś wciąż ją zakładających: Konrad Andrzejczak i Lucjan Zieliński. Akurat ten tercet u progu obecnego sezonu znów prezentuje dobrą dyspozycję. U nich przez dwa i pół roku zatem niewiele się zmieniło. Poza nimi – szatnia Polonii zmieniła się diametralnie.

Wciąż bez wygranej

Wróćmy wszak do konfrontacji polonijno-pogonijnych. Podział punktów przyniosło także bytomskie spotkanie obu ekip (1:1) w II lidze. Kolejne rozdziały pisano już na zapleczu ekstraklasy, w minionym sezonie. W Siedlcach było gładkie 2:0 dla gospodarzy, w Bytomiu podopieczni (jeszcze wówczas) Patryka Czubaka wypuścili prowadzenie, które dał im – a jakże – Wojtyra, i tylko zremisowali 1:1. Jak widać, zwycięstwa z ekipą z Mazowsza jeszcze się Ślązacy nie doczekali!

„Balans" - ważne słowo

Czy klątwę uda się przełamać w piątkowy wieczór przy Piłkarskiej? Tydzień temu Bytomianie bardzo liczyli na skończenie kiepskiej passy meczów z ŁKS-em. - Chcieliśmy „odczarować" tego rywala, nie udało się – wzdycha po końcowym gwizdku Mikołaj Łabojko, nawiązując także do inauguracyjnego spotkania z Wartą Poznań (4:3). - Te dwa mecze mogą napawać optymizmem. Jeszcze przyniesiemy sporo radości sobie i kibicom – dodawał.

- Z podniesionym czołem wracamy do Bytomia – wtórował swemu podopiecznemu trener Konrad Gerega. - Piłka to gra momentów, a my popełniliśmy dwa proste błędy. Mam zasadę, by nie bujać się od ściany do ściany, tylko zachować balans. Więc pracujemy dalej – deklarował. Pięć zdobytych już w lidze goli plasuje Polonię w gronie najskuteczniejszych zespołów I ligi. Pięć straconych nie wystawia z kolei najlepszego świadectwa grze defensywnej całej drużyny. Stąd słowo „balans", użyte przez szkoleniowca, jawi się ważnym w kontekście przygotowań do kolejnych spotkań.

Ten „balans" jest istotny nie tylko w samej grze, ale i w sytuacji kadrowej – zwłaszcza w ofensywie. Bytomianie wciąż szukają gracza na pozycję „osiem", ale także – a może przede wszystkim – napastnika. Po chirurgicznej interwencji najpewniej tę jesień będzie mieć straconą Jakub Arak, więc jedynym konkurentem Wojtyry pozostaje niespełna 18-letni Dylan Harwin.

Spoglądanie na Raków

Przy Piłkarskiej z uwagą spoglądali więc od pewnego czasu na transferowe roszady w Rakowie. Plotki, że pod Jasną Górę trafi iracki snajper Ali Al-Hamadi, przyjęto z dużym zainteresowaniem: otwierałoby to drogę do wypożyczenia przez Polonię perspektywicznego Adama Basse, mającego za sobą już gry ligowe i pucharowe w szeregach Medalików. Poślizg w kontrakcie Irakijczyka sprawia, że i Polonia musi się uzbroić w cierpliwość. Była też w Bytomiu rozważana inna opcja. Jakie są jej losy? Przy nazwisku Sebastiana Musiolika wciąż figuruje dopisek „do wzięcia" po rozwiązaniu przezeń kontraktu z AE Kifisia...

(DaL)

Sport f47f869107

Do Warszawy po zmianę

Jeśli Niebiescy znowu nie wygrają, to zrobi się tak gorąco, że kolejny polski rekord temperatur zostanie odnotowany przy Cichej...

RUCH CHORZÓW

Niebiescy udadzą się teraz na teren wyraźnie faworyzowanej Polonii Warszawa; zespołu, który w dwóch poprzednich sezonach grał w barażach o ekstraklasę. Jako że w zeszłym zagrał w play offie poniżej oczekiwań, doszło w jego szeregach do wielu zmian, z powrotem trenera Piotra Stokowca na czele. Jak to też przy Konwiktorskiej bywa – przeprowadzono kilka ciekawych transferów, a Czarne Koszule zaczęły nowy sezon od dwóch zwycięstw.

Czas na korzyść Polonii

Polonia Ruchowi zdecydowanie nie leży. Odkąd spadł z ekstraklasy i zaczął z nią rywalizować, jeszcze jej nie pokonał – dwa remisy i dwie porażki. Teraz też łatwo nie będzie, tym bardziej że elementów do poprawy w grze zespołu nie brakuje. Warszawiacy także mieli pewne zagwozdki, związane nie tylko z szeroko zakrojonymi letnimi roszadami, ale również z kwestiami urazów i absencji. Jednakże oni zaczęli dobrze, a jak stwierdził sam trener Stokowiec – czas gra na korzyść stołecznych. – Funkcjonujemy jako zespół całkiem dobrze, natomiast nie mamy ani jednego punktu i ani jednej bramki. W tym elemencie musi nastąpić zmiana. Będziemy grali z kolejnym trudnym przeciwnikiem; kalendarz nas nie rozpieszcza, ale każdy mecz jest inny. Liczymy, że z Polonią będziemy bardziej skuteczni – powiedział trener Waldemar Fornalik.



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Czy Patryk Szwedzik, najlepszy strzelec Ruchu w poprzednim sezonie, przełamie się przy Konwiktorskiej?

Problemy kadrowe

Chorzowianie nie mają zbyt wielkiej głębi składu i problemy z tym związane dotkną ich już dzisiaj. Z powodu czerwonej kartki nie zagra lewy obrońca Abraham del Moral, a porozbijany będzie środek pola – nie będzie Michała Chrapka, który doznał kontuzji ostatnio z Miedzią, a także przechodzącego proces rehabilitacji Denisa Ventury. Hiszpana zastąpi najpewniej Krystian Wachowiak, z kolei w środku do grania zostanie trzech zawodników – Szymon Szymański, Jakub Kristan i Shuma Nagamatsu. Jeśli mecz nie ułoży się po myśli Ruchu, problemy mogą być poważne, bo pole manewru z ławki będzie wyjątkowo ograniczone. – To na pewno nie ułatwia nam zadania. Wiemy, że to bardzo ważni zawodnicy, ale mamy w kadrze piłkarzy, którzy mają swoje aspiracje i którzy też chcą coś udowodnić. Na to bardzo liczymy – wskazał pozytywy pośród negatywów trenera 14-krotnych mistrzów Polski.

Cudów nie trzeba

– Staramy się przemycić w treningu to, co najistotniejsze – opisał „King" przygotowania do Polonii. – Po niedzielnym meczu ważna była regeneracja, niewiele było dni, gdy mogliśmy trenować na pełnych obciążeniach. Zdążyliśmy jednak zaliczyć grę, elementy taktyki. Ze skutecznością z kolei jest tak, że zawodnik albo strzeli, albo nie. Proponujemy oczywiście ćwiczenia w konkretnych sytuacjach boiskowych, które mogą zastać zawodników w trakcie gry i nie pozostaje nam nic innego, jak być konsekwentnymi w tym, co robimy – przyznał Fornalik, wierząc w swoich zawodników.

A wiara przy Konwiktorskiej na pewno będzie potrzebna, choć nie musi to być wiara w cuda. Umieszczenie futbolówki w prostokącie o powierzchni prawie 18 metrów kwadratowych nie należy bowiem do czegoś, czego nie da się wytłumaczyć prawami natury. Niebiescy – to jest przecież prosta rzecz!

Piotr Tubacki

40
STRZAŁÓW
oddał w tym sezonie Ruch, co widnieje w oficjalnych statystykach Betclic 1. Ligi. To największa liczba spośród wszystkich zespołów, ale – co ciekawe – po żadnych z tych uderzeń piłka nie wpadła do siatki! Kolejne w tym zestawieniu są Miedź, Polonia Warszawa i Stal Mielec (po 33 próby).

CZY WIESZ, ŻE...

■ To już rok! Wczoraj minęła pierwsza rocznica trzeciego zatrudnienia Waldemara Fornalika jako szkoleniowca Ruchu. Jego bilans w tym okresie to 34 mecze, 13 zwycięstw, 10 remisów i 11 porażek. Bilans goli wyniósł 51:48, czyli niemal 3 bramki na spotkanie. W tym czasie „King" pobił i zaczął śrubować klubowy rekord liczby meczów w roli szkoleniowca (w tej chwili 253), a także odniósł setne zwycięstwo na ławce Ruchu.

KRÓTKA PIŁKA

SALAH W TRABZONIE

■ Jeden z najlepszych graczy w historii afrykańskiej piłki, Mohamed Salah, ma podpisać kontrakt z Trabzonsporem. Były już piłkarz Liverpoolu, który w The Reds spędził niesamowitą dekadę, ma pomóc drużynie z Trabzonu w walce o mistrzostwo z koalicją klubów ze Stambułu. Kapitan reprezentacji Egiptu może też wkrótce zagościć w... Zabrzu! Trabzonspor to przecież potencjalny przeciwnik Górników w IV rundzie eliminacji Ligi Europy.

FORLAN SELEKCJONEREM

■ Jeden z najlepszych urugwajskich zawodników, gwiazda MŚ 2010 w RPA, Diego Forlan został nowym szkoleniowcem „Urusów". Zastąpił zwolnionego Marcelo Bielsę po klęsce na amerykańskim mundialu, gdzie dwukrotny mistrz świata poległ z kretesem, nie wychodząc z grupy i kończąc za Hiszpanią i rewelacyjnym Cabo Verde.

MESSI WRÓCIŁ I STRZELIŁ

■ Po udanym mundialu (wicemistrzostwo świata i 8 bramek) Lionel Messi wrócił do gry w Interze Miami. W pierwszej kolejce Leagues Cup jego zespół wygrał 4:2 z Atletico San Luis, a 39-letni Argentyńczyk dwa razy wpisał się na listę strzelców.

PUCHAR POLSKI – LOSOWANIE

■ W czwartek późnym popołudniem rozlosowano pary I rundy STS Pucharu Polski. Oto one: Lechia Zielona Góra - Ruch Chorzów, Chemik Bydgoszcz - Piast Gliwice, Odra Opole - Wisła Kraków, Korona II Kielce - Radomiak, Avia Świdnik - Wieczysta Kraków, Górnik Polkowice - Polonia Warszawa, Beskid Andrychów - Śląsk II Wrocław, Kluczevia Stargard - Pogoń Siedlce, Wigry Suwałki - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Wikęd Luzino - Wisła Płock, MKS Kluczbork - Lechia Gdańsk, Wisła II Płock - Puszcza Niepołomice, Widzew II Łódź - Polonia Bytom, Sokół Ostróda - Sokół Kleczew, Polonia Środa Wielkopolska - Sandecja Nowy Sącz, Siarka Tarnobrzeg - Zagłębie Lubin, Górnik Zabrze (zespół CLJ) - Olimpia Grudziądz, Widzew Łódź - Korona Kielce, Motor Lublin - Legia Warszawa, Znicz Pruszków – Cracovia, Górnik Łęczna - Stal Mielec, Śląsk Wrocław - Pogoń Szczecin, Stal Rzeszów - Podbeskidzie Bielsko-Biała, Podhale Nowy Targ - Pogoń Grodzisk Mazowiecki, GKS Tychy - ŁKS Łódź, Miedź Legnica - Chrobry Głogów, Resovia - Arka Gdynia. Mecze odbędą się 1-3 września. Wolne losy otrzymały drużyny, które grają w europejskich pucharach - Lech, Górnik (obrońca PP), Jagiellonia, Raków i GieKSa.

PIĄTEK, 7 SIERPNIA, GODZ. 18.00
POLONIA BYTOM – POGOŃ SIEDLCE
Sędzia – Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Warta 4:3, ŁKS 1:2 – ŁKS 1:1, Bruk-Bet 1:2

PIĄTEK, 7 SIERPNIA, GODZ. 20.30
POLONIA WARSZAWA – RUCH CHORZÓW
Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Puszcza 1:0, Unia 3:1 – Bruk-Bet 0:2, Miedź 0:2

SOBOTA, 8 SIERPNIA, GODZ. 15.30
MIEDŹ LEGNICA – POGOŃ GRODZISK MAZ.
Sędzia – Piotr Pazdecki (Koszalin). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Podbeskidzie 1:1, Ruch 2:0 – Lechia 3:0, Puszcza 1:0

SOBOTA, 8 SIERPNIA, GODZ. 15.30
PUSZCZA NIEPOŁOMICE – ODRA OPOLE
Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). Nasz typ – 2.
OSTATNIE MECZE
Polonia W. 0:1, Pogoń G.M. 0:1 – Arka 0:1, Chrobry 1:0

SOBOTA, 8 SIERPNIA, GODZ. 15.30
STAL MIELEC – STAL RZESZÓW
Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Unia 2:1, Podbeskidzie 3:3 – Chrobry 1:5, Arka 0:4

SOBOTA, 8 SIERPNIA, GODZ. 20.15
PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA – LECHIA GDAŃSK
Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Miedź 1:1, Stal M. 3:3 – Pogoń G. M. 0:3, Warta 0:3

NIEDZIELA, 9 SIERPNIA, GODZ. 14.30
ŁKS ŁÓDŹ – CHROBRY GŁOGÓW
Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Pogoń S. 1:1, Polonia B. 2:1 – Stal Rz. 5:1, Odra 0:1

NIEDZIELA, 9 SIERPNIA, GODZ. 17.00
BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA – WARTA POZNAŃ
Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Ruch 2:0, Pogoń S. 2:1 – Polonia B. 3:4, Lechia 3:0

PONIEDZIAŁEK, 10 SIERPNIA, GODZ. 19.00
UNIA SKIERNIEWICE – ARKA GDYNIA
Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.
OSTATNIE MECZE
Stal M. 1:2, Polonia W. 1:3 – Odra 1:0, Stal Rz. 4:0

Zadebiutuję w V lidze

Rozmowa z **Maciejem Sadlokiem**, 15-krotnym reprezentantem Polski

Jak smakował trzeci awans w pana życiu?

- Te dwa poprzednie z Ruchem Chorzów do ekstraklasy miały oczywiście inny wymiar, ale także ten trzeci z moim macierzystym klubem, czyli Pasjonatem Dankowice do V ligi, był dla mnie wyjątkowy. Jak zawsze przy awansie było dużo radości, bo wiadomo, że gdy się zdobywa mistrzostwo – niezależnie od rozgrywkowej – to trzeba wygrywać mecze, a każde zwycięstwo daje satysfakcję. My wiosną w klasie okręgowej mieliśmy passę 14 zwycięstw, więc było sporo okazji do świętowania.

6 sierpnia 2006 roku zadebiutował pan w barwach Pasjonata w IV lidze, w wygranym 3:2 meczu z Gwiazdą Skrzyszów i strzelił gola z rzutu wolnego, a po 15 meczach rundy jesiennej odszedł pan do Ruchu. Jak po prawie 20 latach odnalazł się pan na starych śmieciach?

- Nie musiałem się odnajdywać, bo bez względu na miejsce zamieszkania byłem i jestem Dankowiczaninem oraz Pasjonatem. Co prawda przez te 19 lat grałem na wyższym poziomie, ale to nie znaczy, że teraz mogę stać na boisku. Wręcz przeciwnie. To, że zagrałem 15 razy w reprezentacji Polski i 364 razy w ekstraklasie, jest już za mną, ale też zobowiązuje do tego, żeby nie zawodzić kolegów, z którymi teraz wybiegam na murawę, a także naszych kibiców. Oczywiście na koniec chcę sobie po prostu pograć spokojnie i w fajnych warunkach. Nie jest to co prawda gra o taką stawkę jak w profesjonalnym futbolu, ale jak ktoś ma w sobie sportową ambicję – a ja mam – to potrafi także na tym szczeblu znaleźć dla siebie motywację i wyzwanie. Powiem szczerze, że gdy po 14 zwycięstwach z rzędu nasz ostatni wiosenny mecz zakończył się podziałem punktów, byłem bardzo zły, że „tylko" zremisowaliśmy.

8 sierpnia Pasjonat rozpocznie sezon wyjazdowym meczem ze Stalą-Śrubiarnią Żywiec. Czy będziecie chcieli kontynuować passę?

- Zadebiutuję w V lidze, więc trudno mi przed startem prorokować, jak będziemy wyglądać na tle rywali. Myślę jednak, że na wyższym poziomie zarówno zespoły, jak i poszczególni zawodnicy w drużynach rywali będą bardziej wymagający. Mamy ekipę, która powinna dać sobie radę, ale na seryjne wygrywanie raczej się nie nastawiam. Cały czas - i wiosną, i w sparingach - grałem na środku obrony, jako „półlewy" w czwórkowym ustawieniu, więc to jest moja pozycja. Z drużyny, która wywalczyła awans, nikt nie odszedł, a sporo młodzieży zgłosiło akces do gry u nas i musieliśmy robić selekcję. Zaskoczyło mnie, że jest tylu chętnych do występów w V lidze, ale cieszę się, że chcą się rozwijać.



Fot. Dorota Dusik

Maciej Sadlok prowadzi zajęcia z dziećmi i przygotowuje się do występów na szóstym poziomie rozgrywkowym.

Jaki cel postawiliście sobie na ten sezon?

Ani prezes, czyli mój tata Andrzej, ani kapitan, czyli mój starszy brat Wojciech, ani trener Andrzej Tomala nie sprecyzowali, w jakie miejsce mierzymy. Po prostu chcemy wygrywać, bo po to się trenuje i wychodzi na boisko. Zwycięstwa dają przyjemność, ale ja patrzę też na grę przez pryzmat zdrowia. Były lata, kiedy piłka, mecze, treningi były ważniejsze od dolegliwości i to się teraz odbija, ale przy obecnych obciążeniach z przyjemnością wychodzę na mecz i robię w obronie to, co do mnie należy. Wprawdzie wiosną strzeliłem gola bezpośrednio z rogu, ale nie mam parcia, żeby wpisywać się na listę strzelców. Od tego są zawodnicy ofensywni, a ja mogę im pomóc rozegraniem akcji i cieszę się z ich osiągnięć, tym bardziej że w drużynie obok trójki starszych zawodników, bo do takich obok siebie i brata mogę też zaliczyć 42-letniego Marcina Wróbla, wieloletnią podporę drużyny, krzywa wieku wyraźnie idzie w dół. Pomagam tym chłopakom i życzę, żeby zrobili karierę.

Co pan robi poza boiskiem, bo amatorskie uprawianie piłki nożnej pozostawia jeszcze sporo czasu do zagospodarowania?

- Tak, ale piłka w moim życiu kręci się na okrągło. Oprócz tego, że trenuję i gram prowadzę drużynę młodzików Pasjonata. Mogę się nawet pochwalić pierwszym sukcesem, bo miesiąc temu zajęliśmy 3. miejsce w ogólnopolskim turnieju finałowym rozgrywek pod nazwą „Wakacje z piłką – Szukany Piłkarskich Janków". To była dla mnie ciekawa lekcja i tak samo dla chłopaków, z którymi niedługo zaczynamy rozgrywki w V lidze okręgowej D1. Poza tym prowadzę treningi indywidualne, więc o nudzie nie ma mowy. Przy okazji odnawiam trenerską licencję UEFA B, ale nie ciągnie mnie do pracy z seniorami. Te emocje, które przeżywam przy szkoleniu dzieci, wśród których jest też mój syn Milan, w zupełności mi wystarczają.

Czy wyznaczył pan sobie datę zakończenia kariery?

- Tata grał do 44. roku życia, a starszy ode mnie o pięć lat brat, czyli zbliżający się do 42. urodzin Wojtek też pokazuje, że Sadloki nie schodzą z boiska tak szybko. Nie daję więc sobie żadnej granicy, ale nie będę się ścigał w rodzinnej konkurencji boiskowej długowieczności. Jedyną barierą stanowi zdrowie i satysfakcja. Będę grał, jeżeli nie będzie bolało, a mam trochę czasu, żeby wreszcie zadbać o mocno eksploatowany wcześniej organizm oraz dopóki będę potrzebny zespołowi. Jeżeli gra sprawiała mi będzie przyjemność, będę biegał za piłką, bo to lubię, ale już nie muszę.

Rozmawiał Jerzy Dusik

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Pogoń Szczecin - Górnik Łęczna - sobota, 10.30, APLG Gdańsk - UJ Kraków, Lech/UAM Poznań - GKS Katowice, Śląsk Wrocław - UKS SMS Łódź - wszystkie w sobotę o 17.00, Rekord Bielsko-Biała - Legionistki Warszawa - niedziela, 12.00, Ślęza Wrocław - Czarni Sosnowiec przełożony 21 października.

1. Czarni	1	3	5:0
2. Katowice	1	3	3:1
3. Górnik	1	3	2:0
Lech	1	3	2:0
5. Pogoń	1	3	2:1
6. Kraków	1	3	2:1
7. Legionistki	1	0	1:2
Śląsk	1	0	1:2
9. Rekord	1	0	1:3
10. Gdańsk	1	0	0:2
11. Ślęza	1	0	0:2
12. Łódź	1	0	0:5

BETCLIC 2. LIGA

Podhale Nowy Targ - Hutnik Kraków - sobota, 13.00, Rekord Bielsko-Biała - Stal Stalowa Wola - sobota, 17.00, Zawisza Bydgoszcz - Resovia - sobota, 18.00, Lechia Zielona Góra - Sokół Kleczew - sobota, 20.00, Legia II Warszawa - Świt Szczecin - niedziela, 13.00, Avia Świdnik - Sandecja Nowy Sącz - niedziela, 14.30, Chojniczanka - Znicz Pruszków - niedziela, 17.00, Śląsk II Wrocław - Górnik Łęczna - niedziela, 17.30, GKS Tychy - Olimpia Grudziądz - niedziela, 19.30.

1. Avia (b)	2	6	5:1
2. Tychy (s)	2	6	3:1
Znicz (s)	2	6	3:1
4. Rekord	2	4	4:1
5. Hutnik	2	4	3:0
Sandecja	2	4	3:0
7. Podhale	2	4	3:1
8. Śląsk	2	3	6:4
9. Stal	2	3	3:2
10. Górnik (s)	2	3	3:3
11. Lechia (b)	2	2	3:3
12. Sokół	2	2	1:1
13. Olimpia	2	1	3:6
14. Zawisza (b)	2	1	1:4
15. Legia II (b)	2	0	1:4
16. Świt	2	0	2:6
17. Chojniczanka	2	0	0:4
18. Resovia	2	0	1:6

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Stal Brzeg - Ślęza Wrocław - piątek, 18.00, Raków II Częstochowa - Odra Bytom Odrzański, Sparta Katowice - Stilon Gorzów Wlkp. - oba w sobotę o 12.00, Warta Gorzów Wlkp. - Carina Gubin - sobota, 14.00, MKS Kluczbork - Górnik Polkowice - sobota, 17.00, Polonia Nysa - Zagłębie II Lubin - sobota, 18.00, Karkonosze Jelenia Góra - ROW 1964 Rybnik - sobota, 19.00, Miedź II Legnica - Barycz Sułów - niedziela, 12.00, Zagłębie Sosnowiec - KS Panattoni Goczałkowice - niedziela, 17.00.

1. ROW (b)	1	3	5:1
2. Odra (b)	1	3	3:0
3. Stilon (b)	1	3	3:1
4. Barycz (b)	1	3	2:0
5. Górnik	1	3	5:4
6. Carina	1	3	2:1
7. Zagłębie II	1	3	1:0
8. Goczałkowice	1	1	1:1
Stal (b)	1	1	1:1
10. Karkonosze	1	1	0:0
Zagłębie (s)	1	1	0:0
12. Raków II (b)	1	0	4:5
13. Miedź II	1	0	1:2
14. Sparta	1	0	0:1
15. Ślęza	1	0	1:3
16. Kluczbork	1	0	0:2
17. Polonia	1	0	0:3
18. Warta	1	0	1:5

4. LIGA ŚLĄSKA

Decor Bełk - Kuźnia Ustroń - piątek, 18.00, Unia Turza Śl. - Rozwój Katowice, GKS II Katowice - Polonia Łaziska Górne, Ruch II Chorzów - Podbeskidzie II Bielsko-Biała, Piast II Gliwice - MRKS Czechowice-Dziedzice, Drama Zbrosławice - Podlesianka Katowice - wszystkie w sobotę o 11.00, Spójnia Landek-Jasienica - Przemsza Siewierz, Gwarek Tarnowskie Góry - Ruch Radzionków, Szombierki Bytom - Victoria Częstochowa - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Radzionków	1	3	3:0
2. Ruch II (b)	1	3	3:1
3. Spójnia	1	3	2:0
4. MRKS (b)	1	3	1:0
5. Podlesianka	1	1	1:1
Przemsza	1	1	1:1
7. Decor	1	1	0:0
Polonia	1	1	0:0
9. Drama	1	0	0:1
10. Kuźnia	1	0	1:3
11. Unia	1	0	0:2
12. Piast	1	0	0:3
Gwarek	-	-	-
Katowice II	-	-	-
Podbeskidzie II	-	-	-
Rozwój	-	-	-
Szombierki	-	-	-
Victoria	-	-	-

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Orzeł Miedary - Sarmacja Będzin - sobota, 11.00, Gwarek Ornontowice - Unia Dąbrowa Górnicza - sobota, 15.00, Liswarta Krzepice - Jedność 32 Przyszowice, Śląsk Świętochłowice - CKS Czeladź, Górnik Piaski - AKS Mikołów - wszystkie w sobotę o 17.00, Zagłębie II Sosnowiec - Zieloni Żarki - niedziela, 11.00, Pilica Koniecpol - Unia Rędziny - niedziela, 16.00, Start Sierakowice - Odra Miasteczko Śl. - niedziela, 17.00.

GRUPA II: Błyskawica Drogomyśl - Rekord II Bielsko-Biała - sobota, 15.00, Beskid Skoczów - KS Panattoni II Goczałkowice, Góral Istebna - Pniówek 74 Pawłowice, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Pasjonat Dankowice, LKS Czaniec - BKS Stal Bielsko-Biała - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS Tworków - Forteca Świerklany, Start Mszana - MKS Lędziny - oba w niedzielę o 15.00, Tempo Puńców - GLKS Wilkowice - niedziela, 17.00.

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Silesia Miechowice - Tempo Paniówki - piątek, 19.00, Olimpia Boruszowice - Orzeł Biały Brzeziny Śl. - sobota, 11.00, Concordia Knurów - Sośnica Gliwice - sobota, 15.00, Polonia II Bytom - Victoria Pilchowice, Burza Borowa Wieś - Sparta Zabrze, Tarnowiczanka Stare Tarnowice - Górnik Bobrowniki Śl. - wszystkie w sobotę o 17.00, Unia Strzybnica - Ruch II Radzionków, Walka Zabrze - Carbo Gliwice - oba w niedzielę o 17.00, ŁTS Łabędy pauzuje.

GRUPA III: Dąb Gaszowice - Sokół Chwałęcice, LKS 1908 Nędza - KS 1905 Krzanowice, Unia Racibórz - Naprzód Czyżowice, Górnik Radlin - Kolejarz Chałupki, Przyszłość Rogów - Sparta Żory, Ruch Stanowice - Silesia Lubomia, Czarni Gorzyce - Unia II Turza Śl. - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS Krzyżanowice - Naprzód Borucin - niedziela, 15.00.

GRUPA IV: Urania Ruda Śl. - Górnik Wojkowice - sobota, 11.00, Niwy Brudzowice - MKS Siemianowiczanka - sobota, 12.00, Jastrząb Bielszowice - Warta Zawiercie - sobota, 16.00, Ostoja Żelisławice - Cyklon Rogoźnik, Przemsza Okradzionów - Unia Ząbkowice, Pogoń Imielin - GKS III Katowice - wszystkie w sobotę o 17.00, Wawel Wirek - Stadion Śląski Chorzów przełożony na 12 sierpnia, Unia Kosztowy - Górnik Sosnowiec przełożony na 21 listopada.

GRUPA V: Fortuna Wyry - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - sobota, 10.00, Iskra Pszczyna - LKS Bestwina, Iskra Rybarzowice - Ogrodnik Cielmice - oba w sobotę o 13.00, GTS Bojszowy - JUWe Jaroszowice - sobota, 15.00, ZET Tychy - Rotuz Bronów - sobota, 17.00, LKS Wisła Wielka - LKS Łąka - niedziela, 11.00, Wilamowiczanka - Piast Gol Bieruń - niedziela, 15.00, KS Bestwinka - Czarni Jaworze - niedziela, 17.00.

GRUPA VI: Podhalanka Milówka - LKS Pogórze - sobota, 16.00, Maksymilian Cisiec - Victoria Hażlach, Strażak Dębowiec - Wisła Strumień, GKS Radziechowy-Wieprz - LKS Ślemień - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS Leśna - Cukrownik Chybie, Orzeł Łękawica - LKS Słotwina - oba w niedzielę o 15.00, WSS Wisła - Bory Pietrzykowice - niedziela, 17.00. **(m)**

Sport f47f869107

Kij bez marchewki

Rozmowa z **Michałem Kubisztalem**, szkoleniowcem Sośnicy Gliwice

Poprowadzi pan Sośnicę w nadchodzącym sezonie? Podpisał pan już nową umowę w Gliwicach?
- Pomidor.

Czyli wciąż czeka pan na autograf prezesa pod pańskim kontraktem?
- Pomidor i tyle na razie na ten temat.

OK, wobec tego, jak przebiegają przygotowania Sośnicy do nowego sezonu?
- Mamy już za sobą trzy sparingi. Przegraliśmy w Kobierzycach, a wcześniej rozegraliśmy dwa mecze u siebie z beniaminkiem z Radomia, zwyciężając i remisując, ale wyniki takich spotkań są trzeciorzędną sprawą.

Jest pan zadowolony z gry zespołu? Jak w tych starciach prezentowały się pańskie podopieczne?
- Nie jest źle. Optymistycznie, choć - jak powszechnie wiadomo - zawsze jestem optymistą. Ciężko jest mnie skasować, że to jest złe, a to jest „be". To były pierwsze sparingi po tygodniu, a właściwie po 10 dniach przygotowań, więc trudno było oczekiwać cudów. Dobrze wyglądają nowe twarze. Jestem przekonany, że będą pozytywnym bodźcem zespołu. Nagrywaliśmy te mecze. Mamy więc zebrany materiał, wiemy, nad czym dalej mamy pracować, co jest do poprawy - od komunikacji, przez rzuty, grę bez piłki i tak dalej.

To na dziś, a co dalej?
- 15 i 16 sierpnia czeka nas kolejny sprawdzian na turnieju w Poznaniu, tydzień później weźmiemy udział w turnieju w Piotrkowie Trybunalskim. Chcemy w tych meczach zagrać szeroką ławą, bo mamy kilka nowych zawodniczek. Przez grę będzie łatwiej wkomponować je w zespół, choć w Piotrkowie tych zmian na pewno będzie mniej. To już zdecydowanie będzie sprawdzian pod ligowe granie.


Fot. Ireneusz Wnuk / PressFocus

Jednoosobowemu sztabowi szkoleniowemu Sośnicy przydałyby się wzmocnienia i to „na już".

Kadra zespołu jest już skompletowana, czy jest jeszcze miejsce na dodatkowe transfery?
- Chciałbym jeszcze 1-2 zawodniczki dokooptować do kadry, ale to zależy od budżetu. Na dziś nie stać nas na to. Trwają jakieś rozmowy i jeśli udałoby się znaleźć sponsora, to byłoby miło wzmocnić się na jednej czy dwóch pozycjach.

W poprzednim sezonie forma Sośnicy falowała. Po serii dobrych występów przychodziły słabsze. Po dobrych kilkudziesięciu minutach następowało kilka słabszych fragmentów, które przesądzały o waszej porażce. Znalazł pan diagnozę, w czym tkwił problem tak chimerycznej gry?
- Nie da się ukryć, że w zeszłym sezonie mieliśmy problem z utrzymaniem stabilizacji przez pełne 60 minut. Gdzieś uciekała koncentracja, dlatego uciekały nam mecze, które wydawały się już wygrane. Tak traciliśmy punkty, których brak zepchnął nas do baraży. Będziemy nad tym mocno pracować, by zwłaszcza w ostatnich 15 minutach spotkań utrzymywać pełną koncentrację. By także dziewczyny wchodzące z ławki pomagały utrzymywać poziom grania, a nie w znaczący sposób go obniżały.

Sam pan pracuje nad głowami dziewcząt, czy wspiera pana psycholog?
- Chciałbym bardzo go mieć w klubie, a jestem sam z Rafałem Bilińskim, fizjoterapeutą. Bardzo przydałoby się rozszerzenie sztabu szkoleniowego nie tylko o psychologa, ale i o asystenta, analityka obsługującego wideo... Sam nie jestem w stanie ogarnąć wszystkiego. Chciałbym bardzo, ale człowiek jest tylko jeden, a gdybym miał przygotowywać i „ogarniać" wszystko sam, to moja głowa pękłaby po pół roku. Na tę chwilę jestem sam z „Rafim" i z nadzieją, że chociaż uda się znaleźć drugiego trenera, który wsparłby mnie w pracy.

Oswoiliście się z rzeczywistości mówiącą o tym, że sezon zaczniecie z 6 ujemnymi punktami?
- Mamy z tyłu głowy myśl, że czeka nas bardzo trudne zadanie. Powtórzę się być może, że jesteśmy bardzo zaskoczeni podwójną karą za jeden błąd, ponieważ nie tylko odjęto nam punkty, ale także ukarano nas finansowo. Zabrano nam pieniądze. Oczywiście zgadzam się, że jeżeli klub nie wywiązywał się z kontraktów, nie spłacał zawodniczek, to należała mu się za to kara. Oczekiwałbym jednak również pomocy w rozwiązywaniu problemów, a nie tylko kija bez marchewki. A po drugie – jak pokazało życie, w takiej sytuacji nie byliśmy sami. Koszalin wcale nie był święty, pod tym względem był lepszy od nas, ale tam kar nie było. Tak więc tylko my dostaliśmy po łbie, z czym nie mogę się pogodzić.

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

LOTTO NOWYM SPONSOREM SUPERLIGI!

■ Szykuje się zmiana szyldu nad profesjonalnymi rozgrywkami ekstraklasy. Jak poinformował na platformie X dziennikarz Maciej Wojs, powołując się na swoje informacje, od sezonu 2026/27 nowym sponsorem tytularnym Superligi będzie LOTTO. - Po trzech latach funkcjonowania pod szyldem „ORLEN Superliga", od sezonu 2026/27 nowym sponsorem tytularnym Superligi będzie LOTTO – napisał Wojs. Oficjalnego komunikatu ligi ani Totalizatora Sportowego na razie nie ma, ale z naszych z kolei informacji wynika, że wszystkie kluby już wiedzą, iż nastąpi zmiana sponsora głównego ligi. Będzie nim teraz firma LOTTO, lecz klubom zabroniono to ogłaszać na stronach internetowych do 29 sierpnia, czyli do dnia podpisania oficjalnej umowy. Klubowi działacze dziwią się takiej zdekonspirowanej konspiracji, która utrudnia im działalność, gdyż logo nowego sponsora nie można drukować na plakatach czy koszulkach, bo oficjalnie jest zakaz. A przecież start ligi już 5 września. Dodajmy, że w poprzednim sezonie LOTTO wspierało nie tylko zdegradowany klub z Puław, ale także Stal Mielec. **(ZC)**

Z Serbią o mundial

Kolejna porażka juniorów na Euro w Belgradzie oznacza, że znaleźli się na ścieżce prowadzącej do walki o 13. miejsce.

MISTRZOSTWA EUROPY DO LAT 18

Polscy juniorzy nieudanie rozpoczęli rywalizację o lokaty 9-16. Choć marzenia o medalu, a nawet ćwierćfinale prysły znacznie wcześniej, to stawka wciąż pozostawała bardzo wysoka. Awans na przyszłoroczne mistrzostwa świata do lat 19 wywalczy bowiem 14 najwyżej sklasyfikowanych drużyn turnieju w Belgradzie.

Przepustkę na mundial Polacy mogli zapewnić sobie już w czwartkowym starciu z Izraelem. Gdyby zwyciężyli, zachowaliby szansę na zajęcie 9. miejsca w końcowej klasyfikacji. Niestety Biało-czerwoni od pierwszych minut mieli problemy z zatrzymaniem ofensywy przeciwników, którzy już w 7 minucie prowadzili 6:2. Na szczęście nasi zawodnicy otrząsnęli się z trudnego początku i od stanu 4:8 zaliczyli sześciobramkową serię. Od tego momentu aż do przerwy oglądaliśmy wyrównane widowisko.

Po zmianie stron Polacy odskoczyli na trzy trafienia (23:20), lecz Izraelczycy po kwadransie odwrócili losy meczu, wychodząc na prowadzenie 28:27. W końcówce Biało-czerwoni - mimo że przegrywali już 31:34 - dzięki trafieniom Artura Wiśniewskiego, najskuteczniejszego w zespole (10 goli na 11 rzutów) Aleksa Kruszelnickiego i Piotra Adamczyka na minutę i 14 sekund przed końcem doprowadzili do remisu. Trener rywali poprosił o czas i druga próba rzutu przyniosła im bramkę. Po chwili jej zdobywca Nevo Mesika otrzymał 2 minuty i przerwy zażądał trener Wojciech Jedziniak. Rozpisaną akcję miał finalizować, ale na 6 sekund przed syreną pokpił sprawę.

Przegrana oznacza, że juniorzy trafili na ścieżkę walki o 13. miejsce. W piątek o 14.30 zmierzą się Serbami, którzy w czwartek przegraliz Austrią 29:31.

Zbigniew Cieńciała

■ **Polska - Izrael 34:35 (20:20)**
POLSKA: Drzewiński, Taiwo - Kruszelnicki 10, Skiba 9, Tkaczyk 1, Moryto 2, Wiśniewski 4, Steczek, Foltyn, Cieśla 1, Pruszkowski 1, Arciszewski, Adamczyk 3, Lendzion, Sobczyk 3, Ciszewski. **Trener** Wojciech JEDZINIAK.


Fot. ZPRP

Trener Wojciech Jedziniak musi pomyśleć nad tym, co zrobić, żeby pokonać gospodarzy turnieju.

Sport f47f869107

Sporo znaków zapytania

Dzisiaj, wedle naszych informacji, ma zapaść decyzja, ile zespołów wystartuje w naszej ekstralidze.

TAURON HOKEJ LIGA

Do inauguracji ligowego sezonu pozostał miesiąc z niewielkim okładem, a mamy wiele niedomówień i znaków zapytania. Jesteśmy pełni obaw czy wszystko będzie przebiegało zgodnie z obowiązującymi standardami. Przede wszystkim nadal nie wiemy, z ilu zespołów będzie składała się ekstraliga. Na tę chwilę osiem klubów ma licencje na występy, zaś dwa, z Sanoka i Nowego Targu, wyraziły chęć gry, złożyły część dokumentów, ale sporo im brakuje do zgody na grę. Ponoć w piątek mamy poznać liczbę zespołów tworzących THL w nowym sezonie.



Fot. Press Focus

Czy zespół z Sanoka znów zobaczymy na ligowych taflach?

Do klubów rozesłano wstępny terminarz rozpisany na 10 drużyn, ale go nie upubliczniono z wiadomych względów. Działacze mieli wyrazić swoje uwagi, ale być może trzeba go będzie korygować, jeżeli dwa zespoły nie otrzymają licencji. Krzysztof Woźniak, prezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, był zaangażowany w nowotarski oraz sanocki projekt i jest optymistą, że oba kluby ujrzymy w połowie września na ligowych taflach.

W Nowym Targu w poprzednim miesiącu założono sportową spółkę w oparciu o kapitał miejski. Na tę chwilę zarządza nią pełnomocnik burmistrza, bo Rada Nadzorcza jeszcze nie wybrała szefa spółki. Niemniej Podhale przesłało dokumenty, by otrzymać uprawnienia do gry w THL. W poprzednim sezonie zespół wygrał rozgrywki 1-ligowe i większość zawodników w klubie została. Sęk w tym, czy wszystkie dokumenty zostały przesłane do związkowej centrali, ale to pozostaje tajemnicą. Wydaje się, że strona finansowa została zapewniona – tak przynajmniej twierdzą nasi informatorzy, zastrzegając sobie anonimowość. Strona sportowa natomiast, naszym zdaniem, pozostawiałaby wiele do życzenia. Jakościowo zespół pewnie by odstawał nawet od średniej ligowej. Trudno sobie wyobrazić, by w Podhalu nagle nie stąd ni zowąd pojawili się jacyś wartościowi obcokrajowcy, jednak w nowotarskim środowisku również nie brakuje optymizmu i wielu twierdzi: najważniejsze, by wystartować. My jednak jesteśmy dalecy od euforii i staramy się realnie oceniać sytuację. W ligowej historii było już kilka razy tak, że zespół zaczynał rozgrywki, ale ich nie kończył. Najświeższy przykład mamy z poprzedniego sezonu, kiedy ekipa z Sanoka z zerowym kontem wycofała się na sześć kolejek przed zakończeniem pierwszej części rozgrywek.

Marek Pieniążek, nowy prezes Sanoka, od początku przekonywał, że najpierw trzeba uregulować długi z poprzednich rozgrywek, zaś potem brać się za budowę zespołu. Strona ukraińska, sponsor czy też udziałowiec spółki - jak zwał tak zwał, miała dokonać przelewów finansowych, by można było pospłacać większość zaległości. Staraliśmy się sprawdzić tę informację w wielu źródłach, ale nie otrzymaliśmy żadnego potwierdzenia. Natomiast wiemy, że działacze kilku klubów zadeklarowali pomoc i chęć wypożyczenia młodych zawodników, którzy mieliby wspomóc ekipę z Sanoka.

Staramy się realnie oceniać tęe sytuację i, w naszym przekonaniu, nie można nic robić na siłę. Owszem, ze względów wizerunkowych byłoby fajnie, gdyby w THL rywalizowało 10 drużyn, jednak nie można tworzyć fikcji, bo w pewnym momencie wszystko może się wywrócić. Zarówno w Sanoku, jak i w Nowym Targu trzeba stworzyć solidne podstawy, by zespoły mogły przystąpić do rozgrywek.

Teraz czekamy na ostateczne decyzje komisji licencyjnej, której przewodzi wiceprezeska związku, Marta Zawadzka. Oby tylko nie zostały znów odłożone, bo czas ucieka. Dobrze byłoby wiedzieć, jak będzie przebiegała ligowa rywalizacja.

Włodzimierz Sowiński

Z myślą o play offie

NHL

Władze San Jose Sharks wolą dmuchać na zimne, więc w ciągu ostatnich dni nie oszczędzały i podpisały dwa ważne kontrakty, które mogą mieć znaczący wpływ na postawę drużyny w zbliżających się rozgrywkach.



Fot. NHL

Macklin Celebrini po podpisaniu nowego kontraktu został najlepiej zarabiającym w lidze.

* Macklin Celebrini, zaledwie 20-latek, w swoim drugim sezonie jest już supergwiazdą ligi. W 82 spotkaniach zdobył 115 pkt (45 goli+70 asyst) dla San Jose Sharks. Kanadyjczyk miał przed sobą ostatni rok debiutanckiego kontraktu, ale władze klubu z Kalifornii nie zamierzały czekać i usiadły z nim do stołu, by negocjować nową umowę. Zrobiła ona oszałamiające wrażenie w środowisku NHL, bowiem ustanowiono nowy rekord płacowy. Celebrini podpisał 5-letni kontrakt o wartości 94 mln USD (średnio 18,8 mln za sezon).

Na tym jednak nie koniec, bo trzy dni później działacze podpisali nową umowę z 23-letni Collinem Grafem opiewającą na 12,75 (średnia 4,25) mln USD i obowiązującą do końca sezonu 2028/29. Tym samym działacze wysłali czytelny sygnał rywalom, że w nadchodzącym sezonie chcą po 8 latach posuchy wreszcie awansować do play offu.

* Tommy Novak, 29-letni napastnik Pittsburgh Penguins, po nadchodzącym sezonie miałby zostać niezastrzeżonym wolnym agentem, jednak szefowie tego klubu postanowili uprzedzić fakty i podpisali z reprezentantem USA 3-letni kontrakt o wartości 13,85 mln USD, który zacznie obowiązywać od sezonu 2027/28. Szefowie klubu mocno liczą na jego grę w formacjach specjalnych.

* Cole Sillinger, 23-letni napastnik Columbus Blue Jackets, był zastrzeżonym wolnym agentem, więc zgłosił do arbitrażu płacowego i oczekiwał na rozprawę, jednak do niej nie doszło, bowiem podpisał nową, 3-letnią umowę opiewającą na 13,875 mln USD (średnia roczna 4,625). Sillinger został przez Niebieskie Kurtki wybrany w drafcie z nr 12. w 2021 r. Do tej pory rozegrał 367 meczów i zanotował 140 pkt (51+89). **(ws)**

SPOD BANDY

PIERWSZE KOTY...

■ Hokeiści bytomskiej Polonii oraz JKH GKS-u Jastrzębie przez ostatni tydzień trenowali na tym samym lodowisku im. Braci Nikodemowiczów. Oba zespoły solidnie pracowały, a w czwartek miały okazję sprawdzić swoje umiejętności. Pierwsze kłopoty za płoty – to porzekadło pasuje jak ulał do pierwszego sprawdzianu. Królowa Śląska dysponuje znacznie silniejszym składem i szybko potwierdziła to na lodzie. Gospodarze grali szybko i pomysłowo, zdobywając pięć goli w pierwszych dwóch tercjach. Potem tempo akcji spadło, ale firmowy atak Andrej Bujalski – Pawło Padakin – Christian Mroczkowski udowodnił, że w nadchodzącym sezonie znów będzie odgrywał wiodącą rolę.
W sobotę również w Bytomiu mecz rewanżowy, ale rolę gospodarza będą pełnili Jastrzębianie.

■ **BS Polonia Bytom – JKH GKS Jastrzębie 5:1 (2:0, 3:1, 0:0)**
1:0 – Mroczkowski – Bujalski (10:00), 2:0 – Bujalski – Padakin – Mroczkowski (13:36), 3:0 – Wicher – Wielkiewicz (23:46), 3:1 – Kasperlik (27:23), 4:1 – Padakin – Mroczkowski (34:00), 5:1 – Bepierszcz (36:00, karny).

POLONIA: Diaczenko; D. Musioł – Kurnicki, Kubeš – Górny, Ošenikes – Hrebenyk, Kamieniew – Włodara; Wielkiewicz – Jarosz – Bepierszcz, Wybiral – Fadiejew – Worona, Bujalski – Mroczkowski – Padakin, Kociszewski – Karasiński – Wicher. Trener Andrej GUSOW.
JKH GKS: Michalski; Alho – Bagin, Bezuška – Onak, Charvat – Hanzel, Bieniek - Adamek; Kasperlik – Savolainen – Saarelainen, Ł. Nalewajka – Stolarski – Urbanowicz, O. Laszkiewicz – Moś – R. Nalewajka, Wałęga – Kolat – Kuzak. Trener Rafał BERNACKI.

KANADYJCZYK W GIEKSIE

■ Ciekawego transferu dokonali działacze GKS-u Katowice. Do zespołu trenera Jacka Płachty dołączył 26-letni obrońca Ethan Cap (188 cm, 94 kg), mający polskie korzenie, bowiem jego dziadkowie pochodzą z Małopolski. W jego rodzinnym domu mówiło się po polsku i zna wiele słów, choć teraz zamierza się intensywnie uczyć. Kanadyjczyk ma za sobą 175 występów w ECHL, a dwa ostatnie sezony spędził we francuskim Ducs d'Angers. W 93 spotkaniach Ligue Magnus zdobył 25 pkt (6+19). Już niebawem, bo w czwartek 13 sierpnia, Cap z nowymi z kolegami wystąpi w pierwszym meczu kontrolnym GKS-u w Oświęcimiu.

SPONSOR TYTULARNY

■ Działacze i hokeiści Zagłębia Sosnowiec nie ukrywają wysokich ambicji, bowiem skompletowali niezwykle silną kadrę, mającą w swoich szeregach wiele indywidualności. Brązowi medaliści poprzednich rozgrywek pochwalili się w mediach społecznościowych sponsorem tytularnym, którym będzie EC Zagłębie Dąbrowskie, czyli producent ciepła i energii elektrycznej, działający na terenie tego regionu. W zbliżającym się sezonie zespół będzie występował pod szyldem ECZD Zagłębie Sosnowiec.

(ws)

Sport f47f869107

Z podcastu na szerokie wody

Michał Michalak i Tomasz Gielo organizują Kongres Polskiej Koszykówki, na którym będzie mowa o drodze do profesjonalnej kariery.

Nasi kadrowicze, Michał Michalak i Tomasz Gielo, są wyjątkowo aktywni w polskim baskecie. Przed rokiem założyli podcast, w którym co tydzień czy dwa zajmują się ciekawymi dla kibiców i zawodników tematami z branży. Mają interesujących gości, zadają ważne pytania, na które padają ciekawe odpowiedzi. Teraz wymyślili nową inicjatywę – to Kongres Polskiej Koszykówki.



Fot. Youtube

Od mikrofonu do gdyńskiej konferencji, nowego projektu naszych reprezentantów.

Droga do profesjonalnej kariery

Co się kryje za taką mocną nazwą? Pierwsza edycja pod hasłem „Droga do profesjonalnej kariery" to jednodniowa konferencja, która już w tę sobotę odbędzie się w Akademickim Centrum Sportu w Gdyni.

„Wydarzenie stanowi platformę wymiany wiedzy i doświadczeń pomiędzy zawodnikami, trenerami, rodzicami oraz osobami zarządzającymi koszykówką. Celem kongresu jest pokazanie realnej ścieżki rozwoju koszykarza – od szkolenia młodzieżowego, przez kluczowe decyzje dotyczące kariery, aż po funkcjonowanie w profesjonalnym sporcie w Europie i USA" – czytamy na stronie wydarzenia. „Program wydarzenia oparty jest na praktycznych doświadczeniach ekspertów z różnych poziomów koszykówki, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru player performance, rozwoju indywidualnego oraz świadomego zarządzania karierą sportową".

– Chcemy kompleksowo podejść do tematu na wielu płaszczyznach: od psychologii i przygotowania fizycznego, po realne doświadczenia trenerów i zawodników – mówi Michalak. – Po naszej wspólnej rozmowie zauważyliśmy realne zainteresowanie i problem, z którym mierzą się rodzice oraz młodzi gracze. W Hiszpanii takich wydarzeń, webinarów i grup wsparcia, jest mnóstwo. W Polsce tego brakowało i wychodzimy z inicjatywą, by to zapoczątkować – dodaje Gielo.

W gronie prelegentów – obok organizatorów – znaleźli się m.in. skaut Denver Nuggets Rafał Juć, ekspert przygotowania motorycznego Artur Pacek, psycholog sportu Jan Benesz, dyrektor sportowy Legii Warszawa i były reprezentant Polski Aaron Cel oraz utytułowany trener reprezentacji młodzieżowych Tomasz Niedbalski.

Praktyczny przewodnik po karierze

Program Kongresu Polskiej Koszykówki został ułożony w spójną całość, która prowadzi uczestników przez najważniejsze etapy rozwoju zawodnika – od kwestii fizycznych i psychicznych, przez edukację i trudne decyzje transferowe, aż po kulisy pracy w zawodowym sporcie.

Wydarzenie rozpocznie się od mocnego akcentu edukacyjnego poświęconego fundamentom zdrowia i sprawności. Artur Pacek opowie o mądrym treningu i profilaktyce urazów, a Jan Benesz wyjaśni, jak wspierać młodego sportowca bez nakładania na niego presji i jak chronić go przed wypaleniem.

W kolejnym bloku prelegenci skupią się na wyzwaniach pozasportowych, które często decydują o sukcesie życiowym. Podczas panelu z udziałem Michała Michalaka, Tomka Gielo oraz dr Patrycji Bałdys poruszona zostanie kwestia godzenia nauki z intensywnymi treningami. Zaraz potem dyskusja przeniesie się na temat zmian klubowych i decyzji o wyjeździe za granicę, gdzie swoimi doświadczeniami i wskazówkami podzieli się m.in. były koszykarz i przedsiębiorca Filip Kenig.

Kluczowym punktem programu będzie wystąpienie skauta NBA Rafała Jucia, który z perspektywy najlepszej ligi świata przeanalizuje czynniki decydujące o tym, dlaczego tylko nieliczni gracze robią wielką karierę. W planie jest też panel z udziałem Aarona Cela i Davida Brembly'ego, którzy w szczerej rozmowie opowiedzą o swoich błędach z młodości i wnioskach, jakie wyciągnęli z przebiegu własnych karier.

(pp)

POD TABLICAMI

WITLIŃSKI W SZCZECINIE

■ Mikołaj Witliński dołącza do Kinga Szczecin. Reprezentant Polski i jeden z najbardziej w Orlen Basket Lidze cenionych rodzimych podkoszowych podpisał ze szczecińskim klubem trzyletnią umowę.

29-letni środkowy (208 cm) w ostatnich sezonach reprezentował Trefl Sopot, z którym sięgnął m.in. po mistrzostwo Polski oraz Puchar Polski. W swojej karierze występował również w Anwilu Włocławek, Arce Gdynia czy Czarnych Słupsk, gromadząc też bogate doświadczenie na arenie międzynarodowej (VTB, FIBA Europe Cup, EuroCup). Minione rozgrywki ligowe były dla niego udane – w 25 meczach notował średnio 9 pkt, 5 zbiórek i 2 asysty.

– Szczecin od kilku lat walczy o najwyższe cele, a oferta sportowa oraz możliwość gry w europejskich pucharach przekonały mnie do transferu. Długoterminowy kontrakt w tak stabilnym klubie to dla mnie doskonała opcja i nowa motywacja – podkreśla Witliński, dodając, że jego celem jest gra o najwyższe trofea i szybkie zbudowanie dobrej relacji z kibicami.

Zadowolenia z pozyskania doświadczonego zawodnika nie kryje szkoleniowiec Kinga, Maciej Majcherek: – Mikołaj to gwarancja jakości i zawodnik, który wie, jak wygrywać. Jest bardzo fizyczny, solidny w defensywie i świetnie zbiera. Trzyletnia umowa daje nam stabilizację pod koszem, a dzięki dobrej znajomości z polską częścią składu jego aklimatyzacja w zespole przebiegnie sprawnie.

DZIKI BEZ COOPERA

■ Przygotowania Dzików Warszawa do nowego sezonu zostały zakłócone przez kontuzję jednego z kluczowych graczy. W tym zespole w rozgrywkach 2026/27 nie zagra Amerykanin Ta'Lon Cooper. Zawodnik, który w przeszłości reprezentował PGE Spójnię Stargard i miał odpowiadać za organizację gry stołecznej drużyny, doznał poważnego urazu kolana. Jego kontrakt rozwiązano za porozumieniem stron, zanim formalnie wszedł w życie.

Działacze aktualnego brązowego medalisty Orlen Basket Ligi zareagowali jednak bardzo szybko, sprowadzając w jego miejsce doświadczonego następcę. Nowym rozgrywającym Dzików został 31-letni Amerykanin Austin Luke (191 cm), który podpisał dwuletni kontrakt.

Luke to absolwent uczelni Belmont, mający za sobą bogatą karierę na europejskich parkietach. Występował m.in. w Niemczech, Hiszpanii, Serbii, Chorwacji oraz Czarnogórze. Ostatni sezon spędził w holenderskim Donar Groningen – w lidze BNXT notował znakomite statystyki, zdobywając średnio 13,5 pkt, 4,1 zbiórki oraz aż 8,6 asysty na mecz.

Szybkie zakontraktowanie nowego lidera rozegrania było kluczowe dla stołecznego klubu. Przed Dzikami niezwykle intensywny czas – oprócz rywalizacji w krajowej lidze, triumfatorzy ostatnich rozgrywek European North Basketball League spróbują swoich sił w kwalifikacjach do Ligi Mistrzów (BCL).

(pp)

Rekord w Walencji

Ponad 15 tysięcy abonamentowiczów zasiądzie w Roig Arenie.

EUROLIGA


Fot. Valencia Basket Club

Kibice Valencia Basket kochają swój klub i masowo kupują karnety.

Klub Valencia Basket pobił swój dotychczasowy rekord sprzedaży karnetów na nadchodzący sezon. Zakupiono 11900 abonamentów na mecze męskiej drużyny, co stanowi wzrost o 900 sztuk w porównaniu z ubiegłorocznym wynikiem.

Rosnące zainteresowanie kibiców to bezpośredni efekt udanych rozgrywek – w minionym sezonie zespół zdobył mistrzostwo Hiszpanii oraz awansował do Final Four Euroligi.

W oficjalnym komunikacie władze klubu podsumowały przebieg rekrutacji: „Valencia Basket wkracza w finałową fazę kampanii karnetowej z bardzo pozytywnymi wynikami. Klub zdecydował się zwiększyć liczbę dostępnych abonamentów na mecze mężczyzn, a reakcja kibiców nie mogła być lepsza. Do wolnej sprzedaży trafiła jedynie niewielka pula karnetów VIP, ponieważ pozostałe miejsca zostały wyprzedane już na etapie dostępnym dla członków programu Amics Taronja. Tym samym klub osiąga kolejny kamień milowy i zamyka kampanię, mając na nadchodzący sezon 11 900 karnetów na mecze drużyny męskiej".

W odniesieniu do sekcji żeńskiej klub dodał: „Sprzedaż karnetów żeńskich pozostaje otwarta i będzie kontynuowana w przyszłym tygodniu, ale tu również liczby rosną w dobrym tempie. Obecnie przekroczyliśmy już 3 600 karnetów .... Tym samym Valencia Basket po raz kolejny osiągnie rekordową liczbę karnetowiczów jako cała organizacja – łącznie przekroczymy 15 500 abonamentów, co potwierdza dobry moment projektu, który stale się rozwija".

Nadchodzące rozgrywki będą dla Valencia Basket drugim sezonem spędzonym w nowej hali Roig Arena, w którym zespół spróbuje nawiązać do ostatnich sukcesów mimo kilku zmian w składzie.

(p)

Z RÓŻNYCH AREN

SIATKÓWKA PLAŻOWA

STRATA DO ODROBIENIA

■ Michał Bryl i Bartosz Łosiak przegrali z Norwegami Hendrikiem Molem i Mathiasem Berntsenem 0:2 (26:28, 19:21) w swoim pierwszym meczu grupy A turnieju Beach Pro Tour Elite16 w Hamburgu. W piątek Bryl i Łosiak zmierzą się z Łotyszami Ardisem Bedritisem i Artursem Rinkevicsem, a także ze Szwedami Jacobem Holtingiem Nilssonem i Elmerem Andersonem.

Dwa najlepsze zespoły z trzecich pozycji każdej z sześciu grup awansują bezpośrednio do 1/8 finału, wraz ze wszystkimi duetami z lokat 1-2. Cztery pozostałe powalczą o tę rundę w barażach. Te z czwartych miejsc zostaną wyeliminowane.

W ubiegłym roku Bryl i Łosiak w Hamburgu zajęli drugie miejsce. Turniej wygrali w 2022 roku.

KOMBINACJA NORWESKA

LAMPARTER POŁAMANY

■ Medalista olimpijski i zdobywca Pucharu Świata w kombinacji norweskiej, Austriak Johannes Lamparter doznał poważnej kontuzji podczas treningu w Courchevel. Po upadku na skoczni stwierdzono u niego zerwanie więzadła stawu skokowego i złamanie prawej kostki, a także skręcenie prawego kolana.

Badania przeprowadzono w klinice w Innsbrucku, gdzie 24-letni zawodnik był także operowany. Na razie nie wiadomo, jak długo będzie trwała rekonwalescencja i czy wróci do optymalnej dyspozycji przed inauguracją sezonu zimowego 2026/27.

W połowie marca 2026 Lamparter zapewnił sobie Kryształową Kulę PŚ, powtarzając sukces z 2023 roku, a w zimowych igrzyskach olimpijskich we Włoszech Lamparter zdobył trzy medale - dwa srebrne i brązowy. To było jego ostatnie trofea olimpijskie, gdyż kombinacja norweska została usunięta z programu następnych igrzysk we Francji.

PŁYWANIE

POLKI PIĄTE SYNCHRONICZNIE

■ Aleksandra Błażowska i Kaja Skrzek zajęty w Paryżu piąte miejsce w mistrzostwach Europy w skokach synchronicznych z trampoliny 3-metrowej. Wygrały Włoszki Chiara Pellacani i Elisa Pizzini z dorobkiem 308,07 pkt, a Polki zdobyły 260,67 punktu. W skokach mężczyzn z wieży 10-metrowej 14. miejsce zajął Maciej Bujak, który odpadł w eliminacjach. Zwyciężył startujący pod neutralną flagą Rosjanin Rusłan Ternowoj - 524,20 pkt.

Lazurowy rekord, a teraz medal?

Skoczek wzwyż Mateusz Kołodziejski poprawił w Monako życiówkę na 2,27 m i przywrócił nadzieje na udany start w mistrzostwach Europy.

Zawody na Lazurowym Wybrzeżu zgromadziły wielu wartościowych zawodników. W tym gronie znalazł się Mateusz Kołodziejski, który po bardzo dobrym sezonie halowym zakończonym rekordem na poziomie 2,30, wiosną wyrównał stadionową życiówkę, pokonując w Ostrawie 2,24, a w środowym mityngu – rangi World Athletics Continental Tour Silver - zorganizowanym w monakijskiej marinie zajął czwarte miejsce.

W Monako lekkoatleta Zawiszy Bydgoszcz z 2,24 uporał się w drugim podejściu, a kilka chwil później w trzeciej próbie udanie zaatakował 2,27. Tym samym poprawił letni rekord życiowy oraz dał kibicom duże nadzieje związane ze startem w przyszłotygodniowych mistrzostwach Europy w Birmingham, szczególnie że w środowym konkursie był też bliski zaliczenia 2,30.



Fot. Michał Laudy / Press Focus

Wygląda na to, że Mateusz Kołodziejski opanował problemy i idzie w górę!

Problem w tym, że 24-letni podopieczny trenerów Włodzimierza Michalskiego oraz Pawła Wojciechowskiego skacze wciąż nierówno - to dopiero drugi konkurs w sezonie letnim, w którym skoczył wyżej niż 2,20, a na mistrzostwach Polski w Białymstoku zaliczył... ledwie 2,12.

Natomiast poziom skoku wzwyż mężczyzn w Europie w tym sezonie jest średni; wśród uczestników ME tylko 6 zawodników skoczyło w tym sezonie wyżej, a tylko dwóch powyżej 2,30.

Eliminacje skoku wzwyż mężczyzn będą pierwszą konkurencją drugiego dnia kontynentalnego czempionatu w Birmingham, we wtorek, 11 sierpnia.

Zawody w Monako dosyć niespodziewanie wygrał Amerykanin JuVaughn Harrison – jego 2,34 to najlepszy wynik w tym roku na świecie. Harrison startował dopiero czwarty raz w tym roku, ale w żadnych zawodach nie znalazł się w czołowej trójce, najwyżej skoczył 2,23... Drugie miejsce zajął inny Amerykanin, Tyus Wilson – też z „życiówką" 2,30, a trzeci był Włoch Christian Falocchi, który swoje najlepsze osiągnięcie na stadionie - 2.27 poprawił po dziewięciu latach!

Polscy kibice będą mogli zobaczyć Harrisona i innych skoczków wzwyż na żywo już za dwa tygodnie na Rynku w Katowicach, gdzie odbędzie się konkurs w przeddzień mityngu Diamentowej Ligi na Stadionie Śląskim.

(ToM)

TOP 10 EUROPA

Najlepsi skoczkowie wzwyż na Starym Kontynencie w tym sezonie na stadionie

2,33 Oleh Doroszczuk (Ukraina)
2,31 Kimani Jack (W. Brytania)
2,30 Metteo Sioli (Włochy)
2,30 Jan Stefela (Czechy)
2,30 Roman Pietruk (Ukraina)
2,30 Tobias Potye (Niemcy)
2,27 Mateusz KOŁODZIEJSKI
2,27 Christian Falocchi (Włochy)
2,27 Edoardo Stronati (Włochy)
2,27 Joan Clarke-Khan (W. Brytania)

Byli wysoko, cieszyli się krótko

W amerykańskim Eugene rozpoczęły się mistrzostwa świata juniorów – dla nas trochę pechowo.

MISTRZOSTWA ŚWIATA U-20

Już w pierwszym dniu zawodów rozgrywanych na legendarnym obiekcie Uniwersytetu Oregon, Hayward Field, Polacy mieli szanse na medal. Z dobrej strony zaprezentowała się sztafeta mieszana 4x400 metrów. Do finału Polacy awansowali z czwartym czasem, a w finale dobiegli do mety na piątym miejscu. Pech chciał, że na jednej ze zmian przekroczyli tor i zamiast cieszyć się z wysokiej pozycji, zostali zdyskwalifikowani.

– Świetna atmosfera, a ta bieżnia jest naprawdę szybka. Jestem dumna z naszej drużyny. Z mojego punktu widzenia nie było błędów. Mamy jeszcze sztafety tradycyjne, więc trzeba trochę potrenować – mówiła biegnąca na czwartej zmianie Jasmine Kanakanti (19-latka urodziła się na Cyprze, ale los sprawił, że trafiła do Krakowa i reprezentuje Polskę).

Komplet naszych - Łukasz Zaczyk, Iwo Urbanowicz, Róża Olchawa i Lena Pajęcka - zakwalifikował się do półfinałów biegu na 800 m. Z wartościowymi wynikami do finału na 3000 m z przeszkodami awansowały Michalina Thamm oraz Zuzanna Szymańska. W półfinale sprintu na 100 m zameldowała się Maja Gondek. – Niesamowite uczucie tutaj biec. Jestem z młodszej kategorii wiekowej, realizuję swoje marzenia. Bycie tutaj to zaszczyt – powiedziała Maja, która kilkanaście dni temu rywalizowała jeszcze w mistrzostwach Europy do lat 18 w Rieti.

Polska w Eugene mocno liczy na przedstawicieli rzutów. Młociarz (waga 6 kg) Jan Delewski pewnie wywalczył kwalifikację do finału, uzyskując 73,61 m; przed przyjazdem do Oregonu był liderem światowych tabel (77,57), w środę przebił go Chińczyk Chen Jiawei wynikiem 80,39.

Z trzecim wynikiem kwalifikacji do walki o medale awansował też oszczepnik Aleksander Wojna – 69,80. Z powodu kontuzji z mistrzostw wycofał się lider polskich tabel Roch Krukowski. Faworyt do złota Jan-Hendrik Heymans z RPA oddał jeden rzut na 76,02 i wyprzedził drugiego zawodnika o ponad 6 metrów...

Zuzanna Kozan na półmetku rywalizacji siedmioboistek zajmuje 13. miejsce (3262 pkt).

(t)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 7 SIERPNIA

TVP 1
15.10 Kolarstwo: Tour de Pologne, 5. etap, Opole - Kocierz Resort (na żywo); 20.10. Wiadomości spor

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
10.55 Kolarstwo: TdP, 5. etap, Opole - Kocierz Resort; 19.55 Pn: Betclic 1. Liga, Polonia Warszawa - Ruch Chorzów (na żywo); 23.00 Sportowy wieczór, 2.00 Lekka atletyka: MŚ U-20 (na żywo)

EUROSPORT 1
11.00 Kolarstwo: TdP, 5. etap, Opole - Kocierz, 16.45 Tour de France kobiet, 7. etap (na żywo)

EUROSPORT 2
15.15 Kolarstwo: TdF kobiet, 7. etap; 21.00 Golf: Wyndham Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
10.00 Siatkówka plażowa: Grand Prix PGE kobiet; 18.30 Tenis: ATP w Montrealu (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.00 Tenis: WTA w Warszawie (na żywo)

POLSAT SPORT 3
11.00, 19.30 Siatkówka plażowa: World Beach Pro Tour Elite 16 w Hamburgu (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
10.00 Siatkówka plażowa: Grand Prix PGE kobiet (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
18.30, 1.00 Tenis: ATP w Montrealu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
11.00, 15.15 Motocyklowe MŚ: Grand Prix Wielkiej Brytanii; 18.30, 1.00 Tenis: ATP w Montrealu (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Wisła Kraków - Wisła Płock (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00 Tenis: WTA w Toronto (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Pogoń Szczecin - Motor Lublin (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.25 Pn: 2. Bundesliga, VfL Bochum - Hertha Berlin (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport f47f869107



Tomasz Mucha

MUCHA NIE SIADA

Kto jest głupiutki, czyli jak psychologia przerabia Igę

Pamiętamy to dobrze z filmów o Indianach: o najważniejszych sprawach dla plemienia decydowała rada starszych, czyli grupa najczęściej mężczyzn – choć kobiety też się w niej zdarzały – najbardziej doświadczonych i wiekowych, nawet jeżeli Apacze nie wiedzieli jeszcze, co to PESEL. Z wiekiem po prostu zyskuje się mądrość, co jest gwarancją najlepszych decyzji i słów.

No, być może te sto parę lat z górą zmieniło coś w tej materii, choć od niepamiętnych czasów popularnością cieszy się maksyma, według której człowiek rodzi się głupi i głupi umiera. W gruncie rzeczy ze śmiercią niewiele ma ona wspólnego, a wręcz bardziej z życiem jej do twarzy. A że nie jest szczególnie budująca? Cóż – umówmy się, parafrazując pewnego filozofa (który zresztą na koniec postradał zmysły), że rzadko która wiedza jest radosna. Doprowadzając rzecz do absurdu: na starość zwyczajnie człowiek nie mądrzeje, lecz głupieje.

Tak mi się filozoficznie nasunęło po internetowej burzy, którą wywołały słowa Ewy Woydyło-Osiatyńskiej o Idze Świątek. Woydyłło to osoba powszechnie ceniona w swoim fachu, psycholog, terapeutka uzależnień, doktor nauk, autorka psychologicznych książek i poradników, tłumaczka, odznaczona państwowymi orderami. Lat 87. Czyli przyjmijmy, że osoba mądra, a nawet bardzo.

No cóż, ta mądrość okazała się trochę przereklamowana, bo pani Ewa w podcaście Lecha Sidora bez ogródek i jakiejkolwiek empatii zmieszała z błotem dorosłą przecież kobietę.

Na dowód przytoczymy tu kilka sformułowań z tej – jak niektórzy chcą - sportowej rozmowy roku, tym bardziej że podcast po tym, jak spotkał się z falą krytyki, szybko został usunięty. Psycholożka mówiła więc, że tenisistka „wykreowała się na rozumną, dojrzałą i mądrą dziewczynę", ale jest „prawdopodobnie głupiutka, wystraszona" i „sama nie rozumie tego, co się dzieje". Padła też sugestia, że Iga wypaliła się sportowo i zatrzymała emocjonalnie na poziomie dziecka, a psycholożka Daria Abramowicz „nic nie robi" i pozostaje przy tenisistce tylko dlatego, że dobrze zarabia. Dostało się też liderce rankingu, czyli „ruskiej babie" Arynie Sabalence, no ale na marginesie – więc my też tam ją zostawmy.

Ale i tak pojechała baba... pardon! – pani doktor. Dostrzegam tu pewien psychologiczny – nomen omen – mechanizm lub przypadłość wieku, hmm,

Zakładam, że mając pod dziewięćdziesiątkę, jak doktor Woydyłło, można sobie pozwolić na myślową dezynwolturę, bezkompromisowość, brawurę wręcz – no bo swoje przeżyłam, patrzę na wszystko z góry, emerytury ZUS mi nie zabierze, więc mówię, co myślę i pocałujcie mnie w dupę.

dojrzałego; zakładam mianowicie, że mając pod dziewięćdziesiątkę, łatwo sobie zezwolić na myślową dezynwolturę, bezkompromisowość, brawurę wręcz – no bo swoje przeżyłam, patrzę na wszystko z góry, emerytury ZUS mi nie zabierze, więc mówię, co myślę i pocałujcie mnie w dupę. Nie wiem, czy tak to się odbyło – tak w każdym razie wyglądało w przypadku wywiadu Woydyłło; na tle zaś tych wszystkich miałkich komentatorów, którzy z Igą Świątek obchodzą się jak z jajkiem, byle tylko nie wypaść z łask i stanąć w kolejce do wywiadu – wrażenie było tym bardziej piorunujące.

Oczywistym jest, że Iga Świątek jest osobą publiczną, więc podlega opinii i krytyce. Co innego jednak ocena jej postawy na korcie, wyników, decyzji czy formy sportowej, a co innego ocena zachowania jako człowieka, zwłaszcza gdy się go nie zna. A postać pokroju Woydyłło powinna narzucać standardy dyskursu publicznego, a nie go burzyć.

Tym samym psycholożka zesłała na siebie tsunami. Nie wiem, czy ostała się jakaś postać w polskiej przestrzeni publicznej obecna w mediach społecznościowych, która by nie uznała za stosowne nie zostawić na niej suchej nitki: bez trudu znajdziecie wypowiedzi i nagrania piętnujące psycholożkę – nie tylko komentatorów sportu, ale też filozofów, naukowców, psychologów oczywiście, a nawet krytyków filmowych czy specjalistów od pieczenia schabowego w aurze kuchennych celebrytów. Tak więc jedna napaść wywołała inną: wszyscy huzia na psycholog!

O czym to świadczy: ano o tym, że Iga jednak jest dobrem narodowym, że jednak są pewne granice, których nie wolno przekraczać, nawet starym i mądrym ludziom. I to jeszcze inna dobra lekcja: bo nie wystarczy zaznaczyć, że mówię jako osoba prywatna – dziś, gdy media społecznościowe unieważniły granice między prywatnością a sferą zawodową czy publiczną, nic to już nie znaczy. Prywatna to może być rozmowa z kolegami przy piwie, ale gdyby ktoś w jej trakcie włączył mikrofony i kamerę, radziłbym uważać.

Szkoda natomiast, że powszechne potępienie, jakie spotkało – poniekąd zasłużenie – psycholożkę, zabetonowało ważkie problemy, które przebijają w jej rozmowie z Sidorem, a których poruszanie w kontekście Igi Świątek wciąż zdają się zasadne: wpływ innych, w tym podejrzanych guru, na zachowania i osobowość osób młodych i podatnych, a także proces uwalniania się spod fałszywych autorytetów. Głupie zachowanie osoby mądrej sprawiło, że dziecko zostało wylane z kąpielą.

Mały falstart, ale poszło!

Iga Świątek pewnie pokonała Viktoriję Golubic i w sobotę zagra o ćwierćfinał w Toronto.

To był dobry dzień, bardzo się cieszę z tego, jak grałam. Początek nie był najlepszy, ale od tego momentu grałam coraz lepiej, jestem z tego zadowolona – powiedziała uśmiechnięta Raszynianka w krótkiej rozmowie na korcie po spotkaniu z notowaną na 51. miejscu w rankingu Szwajcarką. Po godzinie i ośmiu minutach było 6:2, 6:1 dla rozstawionej w imprezie WTA 1000 w Toronto z numerem 7 Igi Świątek.

Wspomniany mały falstart to przegrane już pierwsze podanie, ale zaraz potem, bo w kolejnym gemie Polka odpowiedziała rywalce tym samym. Szybko przejęła kontrolę nad przebiegiem partii, objęła prowadzenie 4:1 po tym, jak ponownie przełamała Szwajcarkę, wracając ze stanu 0:40. Seta Raszynianka zakończyła kolejnym przełamaniem i wygraną 6:2.



Fot. Eyepix/SIPA USA / Press Focus

Dwa pierwsze mecze w Toronto sprawiły Idze Świątek sporo niekłamanej przyjemności...

Drugą partię Świątek rozpoczęła lepiej niż pierwszą i zbudowała przewagę 3:0; wielką przyjemność sprawił jej udany drop shot tuż za siatkę – broń nader rzadko używana w jej rękach. Polka weszła w tej odsłonie na wyższy poziom, pozwalając rywalce tylko na wygranie jednego gema, głównie za sprawą swoich kilku prostych błędów.

Tym samym Iga awansowała do 1/8 finału, w której jej rywalką będzie Ukrainka Marta Kostjuk (11.) lub Amerykanka Madison Keys (23.) – ten mecz zakończył się po zamknięciu wydania.

Świątek jest ostatnią Polką, która pozostała w rywalizacji w Toronto. We wtorek w drugiej rundzie odpadła rozstawiona z numerem 17. Maja Chwalińska (22.), a w środę Magdalena Fręch (45.) i Magda Linette (68.). W 2014 roku Canadian Open wygrała Agnieszka Radwańska.

W czwartek w 1. rundzie debla w Toronto Katarzyna Piter i Janice Tjen z Indonezji przegrały z Australijką Storm Hunter i Amerykanką Desirae Krawczyk 4:6, 0:6. Piter była jedyną Polką, która wystartowała w Toronto w deblu.

(ToM)

HOLENDER NA „HUBIEGO"

■ Botic van de Zandschulp będzie w piątek rywalem Huberta Hurkacza (72. ATP) w 3. rundzie turnieju ATP 1000 na twardych kortach w Montrealu. Holenderski tenisista, 70. w rankingu, pokonał rozstawionego z numerem 4. Rosjanina Daniiła Miedwiediewa 6:3, 7:6 (7-5). Wcześniej w środę Hurkacz wygrał z zajmującym 26. lokatę w rankingu Chilijczykiem Alejandro Tabilo 6:4, 7:6 (7-4). Polak w Kanadzie wrócił do gry po miesięcznej przerwie - 5 lipca z powodu kontuzji skreczował w meczu 1/8 finału Wimbledonu. O ten etap w Montrealu powalczy w piątek z van de Zandschulpem. Wcześniej zmierzyli się tylko raz – w 1. rundzie French Open 2021 Polak prowadził już 2:0 w setach, ale później trzy partie rozstrzygnął na swoją korzyść rywal.

W Montrealu pogrom faworytów. W środę odpadł najwyżej rozstawiony Alexander Zverev – Niemiec przegrał z Tallonem Grieksporem (69.) 7:6 (7-3), 2:6, 4:6; Holender od kwietnia wygrał ledwie dwa mecze na poziomie ATP. O inną niespodziankę postarał się w 2. rundzie Argentyńczyk Thiago Tirante (65.), który wyeliminował Taylora Fritza 7:5, 6:3. Rozstawiony z „siódemką" Amerykanin przyjechał do Kanady z opóźnieniem, ale w glorii zwycięzcy turnieju w Waszyngtonie. Z powodu kontuzji pleców natomiast wycofał się rozstawiony z numerem 2. Kanadyjczyk Felix Auger-Aliassime i najwyżej notowanym obecnie tenisistą, który pozostał w imprezie, jest grający z „trójką" Australijczyk Alex de Minaur.

SZANSA BYŁA

■ Weronikę Falkowską (333. WTA) tylko tie-break w drugim secie dzielił od półfinału turnieju WTA 125 Warsaw T-Mobile Polish Open (z pulą nagród 115 tys. dolarów), ale ostatecznie Polka przegrała z Amerykanką Carol Young Suh Lee (165.) 6:3, 6:7 (4-7), 1:6 na kortach Legii. 26-letnia tenisistka grająca z „dziką kartą" była ostatnią z dziewięciu Polek w głównej drabince – wcześniej odniosła dwa zwycięstwa.

W piątkowym finale debla zagrają aż trzy Polki. W półfinałach para Alicja Rosolska - Martyna Kubka odwróciła losy super tie-breaka i pokonała Japonki Momoko Kobori, Ayano Shimizu 6:4, 5:7, 10-7, a Falkowska w duecie z Amerykanką Alaną Smith wygrały z Naimą Karamoko (Szwajcaria) i Larą Salden (Belgia) 6:1, 6:2.

(t)

Sport f47f869107



Fot. PAP / Maciej Kulczyński

Kraksa, neutralizacja, góry i nowy lider

Bart Lemmen wygrał w Karpaczu rozegrany z perturbacjami, skrócony czwarty etap wyścigu Tour de Pologne i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

Holender nie dał się dogonić i odniósł życiowy sukces.

Kolarz grupy Visma-Lease a Bike wyprzedził Włocha Christiana Scaroniego (XDS Astana), a trzeci na mecie Francuz Axel Laurance (Netcompany INEOS) stracił do tej dwójki 14 sekund. Drużynowy kolega tego ostatniego, 36-letni Michał Kwiatkowski, zajął 24. miejsce ze stratą 21 sekund. Bardzo dobrze pojechał 21-letni Filip Gruszczyński z reprezentacji naszego kraju, finiszując na 28. pozycji, pół minuty za zwycięzcą i nowym liderem. Pozostali Polacy ponieśli duże straty.

W klasyfikacji generalnej Lemmen wyprzedza o sześć sekund Scaroniego oraz o 26 sekund Niemca Marco Brennera (Tudor). Kwiatkowski zajmuje 14. lokatę i traci 33 sekundy. Różnice są dość duże jak na Tour de Pologne, w którym często o zwycięstwie decydowały sekundy.

W czwartek nastąpiło nowe rozdanie w wyścigu. Po trzech sprinterskich odcinkach kolarze wjechali w góry i w „generalce" doszło do dużych przetasowań. Etap kończył się na Orlinku w Karpaczu. To miejsce ściśle związane z historią Tour de Pologne. Właśnie na tym podjeździe pod nieczynną obecnie skocznią narciarską cały wyścig kończył się dziewięć razy z rzędu w latach 1999-2007, a od 2023 roku ponownie jest przystankiem na trasie.

Na czwartym etapie, rozgrywanym w upale, a w końcówce w deszczu, kolarze mieli przejechać 176 km. Startowali w Żaganiu i już na pierwszym kilometrze od peletonu odłączyło się czterech zawodników: Tobiasz Pawlak i Patryk Stosz z reprezentacji Polski, jadący w koszulce lidera klasyfikacji górskiej Belg Dries De Bondt (Jayco AlUla) oraz nieoczekiwanie włoski sprinter Matteo Malucelli (XDS Astana), trzeci na finiszu w Szczecinie. Peleton ich nie gonił i szybko zdobyli największą w tegorocznej edycji przewagę trzech i pół minuty.

Na trasie nie było lotnych premii, a pierwsza górska znajdowała się dopiero na 118. kilometrze w Antoniowie. Wygrał ją De Bondt. Wtedy zaczęło padać. Na śliskiej szosie, około 40 km przed metą, na czele peletonu doszło do kraksy, w której przewróciło się ponad 20 zawodników, w tym wymieniani w gronie faworytów kolarze UAE Team Emirates-XRG – Portugalczyk Joao Almeida i Szwajcar Jan Christen. Według nieoficjalnych informacji nikt poważnie nie ucierpiał. Nastąpiła neutralizacja; sędziowie zatrzymali wyścig i po dłuższej przerwie – kiedy do kolumny wyścigu ponownie dołączyły karetki pogotowia – wznowili go, zachowując przewagę minuty i 45 sekund między ucieczką a główną grupą. Na wniosek przedstawicieli kolarzy skrócono jednak trasę o 15 km, rezygnując z pętli na Sosnówce, która zawierała niebezpieczny zjazd. – Podjęliśmy taką decyzję, żeby ci zawodnicy, którzy się przewrócili, mieli szansę dalej walczyć – wyjaśnił dyrektor wyścigu Czesław Lang. Dostał ją także Lemmen, który ucierpiał w kraksie.

Po wznowieniu wyścigu na czele głównej grupy pracowały drużyny Decathlon oraz Netcompany INEOS, a strata do czołówki, z której odpadł Pawlak, zaczęła topnieć i 10 km przed metą wynosiła 45 sekund. Ucieczka została zlikwidowana 7 km przed finiszem, ale Stosz zdołał jeszcze wygrać premię specjalną pod hotelem „Seidorf".

W głównej grupie zostało około 40 zawodników. Chwilę później, na podjeździe do Karpacza, nastąpił decydujący atak Lemmena, Scaroniego i Brennera. Gdy do mety zostało 4,5 km, Holender zostawił z tyłu Włocha i Niemca. Miał w pewnym momencie sporą przewagę nad Scaronim i wydawało się, że pewnie zwycięży, ale na ostatnim odcinku prowadzącym do Orlinka Włoch przyśpieszył i był bardzo blisko wygranej. Holender obronił się z najwyższym trudem.

– To niesamowite uczucie, wciąż nie mogę w to uwierzyć. Od dawna powtarzałem, że mam dość braku wygranych, a dzisiaj wreszcie się udało – cieszył się Bart Lemmen, dla którego było to pierwsze zwycięstwo w karierze. – Po kraksie, w której brałem udział, miałem ogromne wątpliwości, czy w ogóle kontynuować jazdę. Wszystko mnie bolało, ale gdy wróciłem na rower, odezwała się adrenalina. Chciałem też pomóc Louisowi Barre. Po tym wypadku peleton jechał nieco ostrożniej, co otworzyło mi przestrzeń do ataku. Zaryzykowałem – uznałem, że łatwiej dać z siebie wszystko, gdy nikt nie siedzi mi na kole. W końcu się udało! – dodał nowy lider.

30-letni Lemmen to ceniony pomocnik m.in. Duńczyka Jonasa Vingegaarda. Karierę kolarską rozpoczął stosunkowo późno – po ukończeniu Królewskiej Akademii Wojskowej w Holandii i służbie w Królewskich Holenderskich Siłach Powietrznych, gdzie jako oficer dowodził plutonem ochrony lotniska i dosłużył się stopnia kapitana. W drużynie Visma-Lease a Bike, którą reprezentuje trzeci rok, dotąd dostawał szanse jazdy na własne konto w wyścigach niższej rangi i je wykorzystywał, o czym świadczą drugie miejsca w wyścigach dookoła Słowacji (2024) i Norwegii (2025). Te imprezy były jednak krótsze od Tour de Pologne, a przede wszystkim nie miały kończącej zmagania w naszym kraju jazdy indywidualnej na czas, w której Lemmen nie spisuje się najlepiej. Ma jednak jeszcze dwa trudne górskie etapy, na których może powiększyć przewagę nad specjalistami w tej konkurencji. **(g)**

KŁOPOTÓW PORTUGALCZYKA CIĄG DALSZY

■ Joao Almeida pięć lat temu wygrał Tour de Pologne i teraz był jednym z jego faworytów. W czwartek podobnie jak kilku jego kolegów z UAE Team Emirates-XRG leżał w kraksie, po której nastąpiła neutralizacja. W przeciwieństwie do Kolumbijczyka Juana Sebastiana Molano i Francuza Benoit Cosnefroy, którzy wycofali się z imprezy, poobijany dojechał do mety, ale stracił ponad kwadrans i tym samym także szanse na kolejne zwycięstwo. To najgorszy sezon w karierze utytułowanego28-latka – po udanym początku roku problemy zdrowotne wyeliminowały go ze startu w Giro d'Italia. Powrócił na szosę w czerwcu na wyścigu Tour Auvergne - Rhone-Alpes, ale spisywał się bardzo słabo i go nie ukończył. Ściganie w naszym kraju traktował jako element przygotowań do Vuelta a Espana, gdzie miał być najważniejszym pomocnikiem Słoweńca Tadeja Pogacara. Czy w takiej sytuacji w ogóle weźmie udział w hiszpańskiej trzytygodniówce?

■ 4. etap, Żagań - Karpacz (161,9 km): 1. Bart Lemmen (Holandia, Visma-Lease a Bike), 2. Christian Scaroni (Włochy,XDS Astana) - obaj 3.54:45, 3. Axel Laurance (Francja) strata 14 sek... **24. Michał Kwiatkowski (obaj Netcompany INEOS) 21, 28. Filip Gruszczyński (reprezentacja Polski) 30.**

■ Klasyfikacja generalna: 1. Lemmen 16.16:12, 2. Scaroni 6, 3. Marco Brenner (Niemcy, Tudor) 26... **14. Kwiatkowski 33, 30. Gruszczyński 42.**

Zwycięstwo Maurytyjki

Kim Le Court-Pienaar wygrała szósty etap Tour de France Femmes. Z grupy faworytek najszybciej finiszowała Dominika Włodarczyk.

Choć na trasie z Montbrison do Tournon-sur-Rhone (153,4 km) znajdowało się sporo podjazdów, to w przeciwieństwie do tego, co działo się dzień wcześniej na podobnie wymagającym odcinku, teraz trzy najlepsze zawodniczki tegorocznej edycji największego wyścigu kobiet nie stoczyły kolejnej batalii. Szwajcarka Marlen Reusser (Movistar), Holenderka Demi Vollering (FDJ United-SUEZ) i Katarzyna Niewiadoma (CANYON-SRAM) nie goniły zaciekle ośmioosobowej ucieczki, która uformowała się w końcowej części, więc zawodniczki z odjazdu między sobą rozegrały walkę o etapowe zwycięstwo.

Wygrała 30-latka z grupy AG Insurance-Soudal, która na początku etapu miała wypadek, a później problemy techniczne i musiała zmienić rower 15 km przed metą. – To był naprawdę szalony etap. Zespół wykonał tak świetną robotę, ustawiając mnie na czele wyścigu, że nie mogłam się poddać. Zespół tego potrzebował. Mamy ambicje, jeśli chodzi o klasyfikację generalną, ale zwycięstwo etapowe w tej imprezie ma ogromną wagę – podkreśliła wielokrotna mistrzyni Mauritiusu i Afryki, córka Maurytyjczyka i Szkotki. Jej zwycięstwo nie jest niespodzianką – od kilku lat liczy się w światowym peletonie, w tamtym roku wygrała etap Tour de France i przez kilka dni była nawet liderką.

Blisko pół minuty za Maurytyjką do mety dotarła grupa faworytek, którą przyprowadziła Dominika Włodarczyk. Polka straciła piąte miejsce w klasyfikacji generalnej, bo w ucieczce znalazła się jej koleżanka z UAE Team L'IMAD, Elisa Longo Borghini. Na mecie doświadczona Włoszka jednak stwierdziła, że zależało jej na etapowym zwycięstwie, niejako potwierdzając, że nie jest liderką drużyny i podczas piątkowego, najtrudniejszego odcinka z metą na słynnym Mont Ventoux będzie pomagała naszej zawodniczce. **(g)**

■ 6. etap, Montbrison - Tournon-sur-Rhone (153,4 km): 1. Kimberley Le Court (Mauritius, AG Insurance-Soudal), 2. Cedrine Kerbaol (Francja, EF Education-Oatly), 3. Puck Pieterse (Holandia, Fenix-Premier Tech) - wszystkie 4:01.48 ... **9. Dominika Włodarczyk (UAE Team L'IMAD), 18. Katarzyna Niewiadoma (CANYON-SRAM) - obie strata 28 s ... 46. Karolina Perekitko (Mayenne Monbana My Pie) 12.16, 63. Agnieszka Skalniak-Sójka (CANYON-SRAM) 13.44, 100. Malwina Mul (Cofidis) 25.33.**

■ Klasyfikacja generalna: 1. Marlen Reusser (Szwajcaria, Movistar) 19:43.34, 2. Demi Vollering (Holandia, FDJ United-SUEZ) 12, **3. Niewiadoma 1.17 ... 6. Włodarczyk 2.54, 42. Perekitko 35.16, 53. Skalniak-Sójka 43.56, 72. Mul 57.55.**

Sport f47f869107